

Turobiński Dominik

Nr 46 marzec-kwiecień 2012

Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



*Trzeciego dnia
Zmartwychwstał...*

FOTOREPORTAŻ I

DROGA KRZYŻOWA ULICAMI TUROBINA, NIEDZIELA PALMOWA – 2011 R.



Początek Drogi Krzyżowej – Turobin, Niedziela Palmowa 2011 r.



Ministranci z Krzyżem i pochodniami



Uczestnicy Drogi Krzyżowej na ul. Staszica



Przy kolejnej stacji Drogi Krzyżowej



Przejście przez park im. Żołnierzy Armii Krajowej



Zapada zmrok – Droga Krzyżowa ulicami Turobina 2011 r.



Zakończenie Drogi Krzyżowej – plac kościelny



Błogosławieństwo na zakończenie nabożeństwa Drogi Krzyżowej



Drodzy Czytelnicy!

Po raz pierwszy, w tym roku gościmy w Państwa domach, chociaż za pasem już miesiąc kwiecień i kolejne Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Rozpoczęła się wiosna, patrząc na przyrodę, wszystko powoli zaczyna budzić się do życia. Zima minęła raczej łagodnie, aczkolwiek w lutym silne mrozy dały się odczuć nam wszystkim. Przeżywamy obecnie czas Wielkiego Postu, ma każdemu z nas pomóc we właściwym przygotowaniu się do najważniejszych świąt w kościele katolickim. Postawmy sobie jednak pytanie: czy my tego chcemy? Czym różni się ten okres od innych w roku? Codzienna praca, zmaganie się z wieloma trudnościami życiowymi, stres, niepewność, wyjazdy, spotkania, to wszystko sprawia, iż nie potrafimy zatrzymać się na chwilę, spojrzeć na swoje postępowanie, skupić się na modlitwie, uczestniczyć w rekolekcjach, nabożeństwach Drogi Krzyżowej, Gorzkich Żali, we Mszy Świętej niedzielnej. A nasze postanowienia na czas Wielkiego Postu? Czy je mamy? Jeśli tak, to dobrze, gdyż każdy podejmowany wysiłek pracy nad sobą i swoimi słabościami może nas tylko wzmocnić i duchowo i fizycznie. Niech te ostatnie dwa tygodnie dzielące nas od Świąt Wielkanocnych będą czasem przemiany, oczyszczenia naszych serc przy krótkich konfesjonale, przebaczenia innym, podania ręki sąsiadowi, z którym nie rozmawialiśmy tak długo. Wszystko po to, aby w poranek wielkanocny z całą mocą i radością wyśpiewać Alleluja! Zmartwychwstał Pan!

W obecnym numerze „Dominika Turobińskiego” piszemy o wydarzeniach, jakie miały miejsce w minionym czasie, wracamy jeszcze do tych z końca 2011 roku, do Świąt Bożego Narodzenia i tradycyjnych jasełek. Przedstawiamy relacje z ważnych uroczystości – szczególnie szkolnych. Polecamy także artykuły historyczne, wspomnienia, fotoreportaże i wiele innych ciekawych materiałów. Dziękując wszystkim naszym współpracownikom za okazaną życzliwość i pomoc w redagowaniu gazety a Państwu za ciepłe przyjęcie, serdecznie pozdrawiamy.

Szczęść Boże!

Redakcja

Dzwonią Dzwony

Znów dzwony dzwonią głośno i radośnie, o wschodzie słońca w to kwietniowe przedwiośnie. Znak, że po rozważaniu męki Jezusa Ukrzyżowanego, a czyniliśmy to w okresie Postu Wielkiego, i poprzez Nabożeństwo Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali, dnia uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego żeśmy doczekali. Wszyscy do kościoła w tym dniu licznie przychodzimy i w procesji wielkanocnej nabożnie uczestniczymy.

Jezus w Hostii ukryty prowadzi nas w tej procesji, na uroczystość wielkanocnej Eucharystii. Śpiewajmy więc, że wesół dzień nam nastał, tego dnia Chrystus zmartwychwstał.

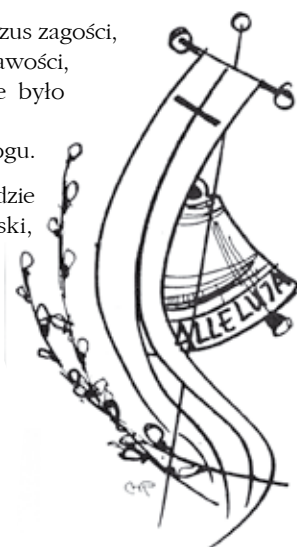
Uczestnicząc zaś w tej paschalnej ofierze, która ma nas umacniać w naszych ojców wierze, przyjmijmy do serc naszych pod postacią chleba, Wszchemocnego Boga, który zstąpił z nieba.

Niechaj w naszych sercach Pan Jezus zagości, abyśmy unikali grzechów i nieprawości, by nasze postępowanie zawsze było miłe Bogu, aby nas prowadził do niebios progu.

Niechaj ta pieśń wielkanocna wszędzie popłynie, poprzez miasta, wioski, zabrzmi w każdej rodzinie. Niech radosne Alleluja wokół rozbrzmiewa, i z polskiej ziemi popłynie do nieba.

Turobin, 1 marca 2012rok

Jan Fiut



Życzenia świąteczne

„Otrzyjcie już łzy płaczący, żale z serca wyzujcie, wszyscy w Chrystusa wierzący, weselcie się, radujcie.

*Bo zmartwychwstał samowładnie
jak przepowiedział dokładnie,*

Alleluja”.

*Z racji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego,
wszystkim Parafianom i Gościom,
którzy przybędą na Święta Paschalne,
Czytelnikom naszej gazety,
życzymy wszelkich łask i mocy Bożej,
dającej siłę do pokonywania życiowych trudności,
nadziei na każdy dzień
płynącej z pustego grobu Pana Jezusa,
pozwalającej z ufnością patrzeć w przyszłość
oraz stałego dążenia do świętości
za przykładem błogosławionego Jana Pawła II.*

Wesołego Alleluja

*Kapłani pracujący w parafii
Redakcja „Dominika Turobińskiego”.*

„WASZ PASTERZ ABP JÓZEF”

Pod koniec stycznia, lubelskie wydawnictwo „Gaudium”, przygotowało piękny album, przedstawiający życie i duszpasterską działalność ks. Arcybiskupa Józefa Życińskiego. Na tytuł albumu zostały wybrane słowa, jakimi Metropolita podpisywał listy pasterskie, kierowane do wiernych swojej archidiecezji. **Pozycja ukazała się w pierwszą rocznicę śmierci ks. Arcybiskupa.** Zachęcając naszych Czytelników do nabycia książki, zamieszczamy kilka fragmentów ze wspomnianego albumu obrazujących biskupa „zafascynowanego światem Bożych wartości”.

„Arcybiskup Józef Życiński był przede wszystkim człowiekiem gorącej wiary. Umiał ją przekazywać z wielkim zaangażowaniem i teologiczną kompetencją. Jego przemówienia i teksty były przesycane Ewangelią, którą potrafił celnie interpretować i w mistrzowski sposób odnosić do życia. To nieprawda, że nie ma ludzi niezastąpionych. Każdy jest niezastąpiony, a co dopiero człowiek takiej miary. Brakuje nam jego przyjaznej obecności, ciągle młodego serca, zaangażowania i celnie komentującego słowa.”

Arcybiskup Stanisław Budzik

– Metropolita Lubelski, fragment ze wstępu do albumu

„Gdy budzę się rano

...budzę się rano...
mówię...
jak celnik Zacheusz
będę rozdawać,
jak Szymon
będę nosić krzyże innych,
jak Weronika
będę ocierać twarz,
jak Szczepan
dam się kamienować,
jak Jezus
na krzyżu będę przebaczać,
jak Franciszek będę kochać.

Wieczorem
spoglądam w lustro...
widzę...
Adama,
który dopiero co zjadł owoc,
Kaina, który dopiero co zabił,
Judasza,
który dopiero co zdradził,
Piotra,
który dopiero co się zaparł,
Pilate,
który dopiero co obmył ręce,
i zasypiam
na mokrej od łez poduszce.

A w nocy
przychodzi Jezus i pyta:
MIŁUJESZ MNIE?”

***Tekst znaleziony w brewiarzu
abpa Józefa Życińskiego***

„Utkwiły mi w pamięci rozmowy religijne, które jako pięcioletek prowadziłem z Rodzicami i z Babcią. Babcia miała w domu gruby, liczący kilkaset stron modlitewnik,

zawierający bardzo szeroki wybór modlitw. Pamiętam modlitwę św. Bernarda, rozważanie Męki Pańskiej... Często rozmawiałem z nią na tematy religijne. Kiedy w siedemdziesiątym czwartym roku życia Babcia zmarła, rozmowy o Bogu najczęściej prowadziłem z Matką. Pamiętam równocześnie, jak moją wizję świata wstrząsnęły jakieś rekolekcje ludowe, których tekst odnalazłem w starej książce w szafie, kiedy miałem chyba sześć lat.

Kiedy Rodzice wychodzili do pracy w polu, opiekowałem się młodszym o pięć lat Bratem i czytałem z tej książki konferencje o życiu wiecznym, niebie, czyśćcu i piekle. Mój świat, oglądany z perspektywy sześciolatka, zawirował po tej lekturze. Wszystko, co mnie otaczało, wydało mi się mało ważne i drugoplanowe. Bardzo przejąłem się tamtą wizją i chyba ona najbardziej wpłynęła na kształtowanie się moich zainteresowań w dzieciństwie.”

„Pamiętam, gdy rano dowiedziałem się, że Ojciec już nie żyje, pojechałem zawiadomić dalszą rodzinę. Stawiając rower, zobaczyłem nowy numer „Przekroju”. I jakieś pocucie dziwności świata: „Jak to, Tato umarł, wszystko się zawaliło, a tu „Przekrój” dalej wychodzi?”. Pamiętam, było to jakieś metafizyczne zdumienie, jak brutalny jest świat, w którym odchodzi to, co najbardziej kochane, a nieistotne składniki pozostają.”

„Na początku fascynował mnie Chrystus z Taboru – Chrystus wielkich uniesień, których świadectwa odnajdywałem w tekstach mistyków, Chrystus z Kazania na Górze. Natomiast gdybym teraz miał wybrać jakąś scenę, w której postawa Chrystusa przemawia do mnie najmocniej, byłaby to scena Ogrójca. Bo kiedy Go pojmano i prowadzono, wszystko zaczęło się toczyć niezależnie od Niego, bieg wydarzeń został Mu narzucony. Wystarczyło zachować osiągalne maksimum spokoju i poddać się logice oprawców. Natomiast Ogrójec z tym straszliwym napięciem, krwawym potem, oczekiwaniem na to, co ma nadejść, był miejscem Jego najważniejszej decyzji: „Niech się spełni wola Twoja, ale jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich”. Ten Chrystus z Ogrójca jest mi po latach najbliższy...”

„Gdy Bóg potrzebuje nas wśród szarych piasków pustyni, nie należy tęsknić do zielonych łąk obsypanych barwnymi kwiatami.”

„Choćby czas zmęczenia dłużył się niemiłosiernie, a jęk otoczenia stawał podstawowym akompaniamentem dnia, nie wolno nam zapomnieć o Bogu, do którego dochodzi nasz ból. Trzeba ufać i uważnie wypatrywać płonącego krzewu, bez nerwowych spojrzeń na zegarek. Milczenie Boga może stanowić wstępny etap długiego marszu do wolności.”



Abp J. Życiński
w kościele Św. Dominika w Turobinie

„W dzień moich święceń kapłańskich modliłem się o czterdzieści lat życia znaczonego dynamiką i sensem. Bóg zrealizował tę prośbę w formie nieprzewidzianej przeze mnie, po czterdziestce przeniósł mnie z grona filozofów do biskupów. Zwykłem dziękować Bogu za to, co udało mi się zrealizować w obydwu wspomnianych środowiskach. Nieraz, gdy wracam do domu po końskiej dawce spotkań i wykładów, myślę, że może już ta dawka wystarczyłaby na jedno życie. Dziękowałbym wszak Bogu i czułbym się zrealizowany, odchodząc do wieczności w sześćdziesiątym drugim roku życia.”

Abp Józef Życiński

„Kiedy Ksiądz Arcybiskup przybywał do Rzymu, odwiedzał nas w Kongregacji, a później zapraszał na obiad. Tak było i w tym ostatnim dniu Jego życia. Myślę, że była to dla nas ogromna łaska, spotkać tak dobrego człowieka, mądrego kapłana, człowieka oddanego całemu Kościołowi, nie tylko Kościołowi w Polsce. Mogliśmy spędzić razem dwie godziny, powspominać dobre czasy częstochowskie i tarnowskie; czasy seminaryjne, do których tak chętnie z nostalgią powracał. Zwracaliśmy uwagę na to, że jest osłabiony i utrudzony spotkaniami w Kongregacji, ale On do końca był człowiekiem ogromnej klasy, bardzo przyjaznym, który potrafi zachowywać kapłańskie przyjaźnie w sposób niespotykany. Kiedy tak z z troskaniem spoglądaliśmy na Księdza Arcybiskupa i wyrażaliśmy obawy, że może lepiej byłoby od razu pójść do domu, Arcybiskup odpowiadał, że właśnie ten czas spędzony na obiedzie pozwoli mu choć na moment odsunąć się od dramatu toczącego się życia. Nie wiem, jak teraz zinterpretować słowa „dramat życia”.



19.05.2008 r. Podczas ostatniego pobytu abpa J. Życińskiego w Turobinie

Może już coś przeczuwał, ale z pewnością te słowa oddają postawę Jego całego życia – postawę człowieka, który do końca zaufał Bogu, zaufał Kościołowi, który dla Kościoła tak wiele uczynił. Był wielkim przyjacielem każdego kapłana, przyjacielem do końca. Tak rozstaliśmy się z Księdzem Arcybiskupem, odprowadzając Go, aż pod samą winę domu, w którym mieszkał. Wkrótce potem, czyli za około półtorej godziny, nastąpił zgon.”

*Ks. Ryszard Seledak,
dyrektor Departamentu ds. Seminariów Duchownych
w Kongregacji Edukacji Katolickiej w Watykanie.*

**Przegląd Redakcja
Fot. M. Banaszak**

WYTRWAĆ W POWOŁANIU ZNACZY WIĘCEJ NIŻ SAMO POWOŁANIE – rozważanie przed Wielkim Czwartkiem

*własnego kapłaństwa się lękam (...)
i przed kapłaństwem w proch padam,
i przed kapłaństwem klękam*

(ks. Jan Twardowski)

**Wierność Chrystusa – wierność kapłana
– hasło Roku Kapłańskiego**



Ks. Zbigniew Wójtowicz

Chciałbym podzielić się z Czytelnikami kilkoma refleksjami o powołaniu i kapłaństwie, moralnej kondycji kapłanów oraz wzajemnej relacji między kapłanami i świeckimi. Nie ukrywam, iż do wyboru tego tematu sprowokowały mnie wyniki ankiety opublikowanej przez Kurier Lubelski, które mówią, iż znaczny procent ankietowanych Polaków zarzuca kapłanom takie czy inne słabości.

Ciekawe, że społeczeństwo, które jest coraz bardziej permissive (akceptuje eutanazję, seks przedmałżeński, rozwody) i coraz mniej chrześcijańskie (głosowanie na aborcjonistów, mnożenie się konkubinatów przed i pozamałżeńskich) nie akceptuje postaw wyrażających permissywizm moralny i odejście od ducha Ewangelii u księży... Kapłan jest z ludu wzięty. Czy zniszczone przez grzech i jego skutki rodziny, mogą wydawać silne moralnie

i charakterologicznie osobowości? Siłą rzeczy jest coraz mniej nie popękanych naczyń, w które Pan Bóg może złożyć skarb powołania. Jakie społeczeństwo tacy księża.

Kapłaństwo zostało ustanowione dla kontynuowania zbawczej misji Jezusa. Od murów Wieczernika odbiły się słowa: To czyńcie na moją pamiątkę. Echo niesie je przez dzieje i od czasu do czasu trafiają one – jak ziarno – na glebę jakiegoś młodego, wrażliwego serca, które wybrał sobie Pan żniwa. Czynieć to na pamiątkę Pana nie tyle oznacza powtarzać z pobożnością i z zgodnie z przepisami liturgicznymi wyuczone rytę, co spełniać istotę tego, co uczynił Jezus. Mówimy o Nim, że jest Sacerdos et Hostia, zarazem Kapłanem i Żertwą ofiarną, czyli dla zbawienia ludzi ofiarował (i we Mszy św. wciąż ofiarowuje) Bogu Ojcu swoje Ciało i Krew, a więc Całego siebie bez reszty. I to jest istotą kapłaństwa, w które włączeni jesteśmy my jako słabi i grzeszni ludzie – uobecniając Chrystusa w misji głoszenia słowa i przekazywania koniecznej do zbawienia łaski sakramentalnej: ofiarować się całkowicie Bogu i ludziom: oddać swoje ciało, czyli to, co symbolizuje życie: czas, siły fizyczne i intelektualne, zdrowie, talenty... oraz swoją krew, to wszystko co symbolizuje śmierć i cierpienie: choroby, lęk o przyszłość bez rodziny, słabości, porażki, odrzucenie, samotność...

W punkcie wyjścia od każdego powołanego do kapłaństwa Jezus oczekiwał tylko jednego: słowa „tak” na niezasłużoną propozycję „Pójdź za Mną”. Ponieważ nie



Zakończenie Drogi Krzyżowej, Turobin – Niedziela Palmowa

powoływał nas jako najlepszych i najgodniejszych (takich jest coraz mniej), nie tyle wymagał (i wymaga) od nas doskonałości moralnej, co dyspozycyjności... Dlatego największy grzech, jaki można popełnić (i który my księża popełniamy najczęściej) w kapłaństwie, to oprócz nieposłuszeństwa (co jest najpoważniejszym przewinieniem) jest grzech świętokradztwa... W chwili kapłańskiej konsekracji (święceń) oddajemy Bogu i ludziom dla potrzeb ewangelizacji wszystko, czym (kim) jesteśmy i co posiadamy, a potem przez całe nasze życie chcemy coś z tego, co już zostało ofiarowane, zatrzymać wyłącznie dla siebie: jak najwięcej czasu, pieniędzy, władzy, chwały, prestiżu, ludzkich uczuć, uznania...

Poza tym „specyficznym” grzechem księża, ponieważ są z ludu wzięci, grzeszą ni mniej ni więcej, tylko tak jak wszyscy inni ludzie. Spowiadają się jednak chyba częściej niż inni. Choć prawie nigdy tego nie widzimy, to spowiadają się naprawdę, bardzo często w domu u swoich kolegów... Są grzesznikami jak wszyscy. Jest w tym i jeden pozytywny aspekt. Ktoś powiedział kiedyś, że biedni byłiby ludzie, którzy obciążeni grzechami przychodząc do konfesjonału, zamiast słabego i grzesznego kapłana spotkaliby się tam z czystym i niewinnym aniołem – mogliby nie znaleźć u niego zrozumienia dla swoich ludzkich słabości.

Oczywiście należy odróżnić: czym innym jest kondycja moralna kapłana, a czym innym objawiona Boża prawda, którą głosi. On sam często do niej nie dorasta, ale z tego tytułu nie może jej nie głosić (choć po ludzku, kierując się poczuciem przyzwoitości, niekiedy wołałby milczeć), ponieważ nie głosi jej od siebie, a w imieniu Tego, który go posłał. A właściwie to sam Chrystus głosi przez niego. Kto was słucha, Mnie słucha – powiedział Jezus. Jeśli spotykamy się z księdzem naznaczonym wyraźną słabością, wtedy winno mieć zastosowanie pouczenie Pana Jezusa: Słów ich

słuchajcie, (bo są prawdą) ale uczynków nie naśladujcie (bo z tą prawdą się nie zgadzają). Powołaniem kapłana nie jest ukazywać innym drogę zbawienia, a samemu stać w miejscu. Kapłan tak jak wszyscy inni ochrzczeni powołany jest do świętości, którą osiąga stopniowo idąc drogą nawrócenia do Domu Ojca. Na tej drodze zмага się ze swoimi słabościami jak inni chrześcijanie, upada jak inni, ale też odnosi zwycięstwa. To prawda, iż powinien być dla innych przykładem jak zawsze zwyciężać mocą łaski Chrystusa. Choć obowiązują go te same normy moralne jak innych i ma do dyspozycji te same środki zbawienia jak inni, to jednak jest też i różnica: będzie sądzony przez Boga surowiej niż inni: Kto więcej otrzymał, od tego więcej wymagać się będzie.

Szacunek należny kapłanowi oddajemy nie tylko ze względu na jego ludzką osobę i jej przymioty (choć te są oczywiście ważne i ten szacunek mogą potęgować), ale ze względu na to, że na zasadzie daru i tajemnicy kapłan uobecnia samego Chrystusa i Jego łaskę. Podczas prywatnych objawień, jakie w XIV w. otrzymała św. Katarzyna Sieneńska Pan Jezus powiedział do niej: „Pytasz Mnie, dlaczego mimo grzechów mych kapłanów nie chcę, aby cześć dla nich się umniejszała? Odpowiem Ci: bo wielką cześć, jaką się im świadczy, oddaje się nie im, lecz Mnie, przez moc Krwi, którą im powierzyłem do rozdawania. Z powodu tej służby, którą spełniają, winniście ich szanować (...) Jesteście zmuszeni przychodzić do ich rąk, nie dla nich samych, lecz dla władzy, którą im poruczyłem (przekazałem). Jeśli mogąc przyjmować sakramenty Kościoła, nie chcecie tego uczynić (zasłaniając się słabością kapłanów) będziecie i umrzecie w stanie potępienia (...)” (Św. Katarzyna Sieneńska, Dialog, tłum. L. Staff, Poznań 1987, 203).

Św. Franciszek, który sam był diakonem, podobno pewnego razu upadł na ziemię i całował ślady, jakie pozostawił na niej przechodzący kapłan. Oczywiście dziś żaden ksiądz nie potrzebuje takich przejawów szacunku, nie potrzebuje też komplementów ani kłopotliwych podarków. Potrzebuje modlitwy wiernych o łaskę wierności, bo większą łaską jest wytrwanie w powołaniu niż samo powołanie. Potrzebuje też tego, aby powierzeni mu wierni dowodzili przez swoje postępowanie i coraz głębszą więź z Bogiem, że nie na próżno poświęcił im życie...

Świadomość, że dziś tylu wiernych opuszcza niedzielą Mszę św., lekceważy spowiedź trwając latami w grzechach ciężkich, że istnieje tyle konkubinatów i rozwiązłości wśród młodych, że co trzecie pobłogosławione przez księdza małżeństwo rozpada się po kilku latach, bynajmniej mu nie pomaga... Nie gorszy się tym jednak, dalej „robi swoje” oraz boleje wraz z tymi, którzy cierpią w konsekwencji swoich lub cudzych grzechów. Tego też oczekuje od wiernych świeckich, którzy są świadkami słabości czy też (na szczęście bardzo nielicznych na tle tylu rozbitych małżeństw) nawet odejścia kapłanów.

My kapłani i wy świeccy jesteśmy wzajemnie odpowiedzialni za wzrost naszej wiary i świętości. Nie oskarżając się więc i nie licytując wzajemnie, o to kto jest większym grzesznikiem lub komu w życiu łatwiej, powinniśmy się wspierać. Dla każdego z nas ważne jest, abyśmy uwierzyli w dwie prawdy: pierwsza jest ta iż „jestem grzesznikiem” (w moim kapłańskim życiu upłynęło bardzo dużo czasu, zanim w to na serio uwierzyłem), a druga, że „Bóg kocha mnie takim jakim jestem, jakby nikogo innego na świecie nie było”.

ks. Zbigniew Wójtowicz, Lublin

Księdzu dr Zbigniewowi Wójtowiczowi

pragniemy przekazać jak najlepsze życzenia z racji 25-lecia kapłaństwa. Niech Pan błogosławi na dalszą posługę w Kościele, obdarza niezbędnymi łaskami i zdrowiem. Ze swej strony dziękujemy za wszystkie nadesłane artykuły do „Dominika Turobińskiego”. Mamy nadzieję na dalszą owocną współpracę.

Zapewniamy o modlitewnej pamięci.

Szczęść Boże!

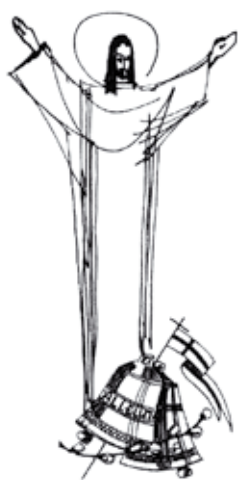
Redakcja



Ks. dr Z. Wójtowicz w otoczeniu księży biskupów i kapłanów

Fot. ze zbiorów ks. Z. Wójtowicza

CAŁUN TURYŃSKI – Milczący świadek zmartwychwstania



Nikt z ludzi nie był naocznym świadkiem samego momentu zmartwychwstania Jezusa. Wiemy, że ciało przed złożeniem do grobu zostało zawinięte w lnianą tkaninę o długości 4 m 36 cm i szerokości 1 m 10 cm. Ten grobowy całun pełnił zadanie prześcieradła, okrycia i chusty (sodara), która owijała głowę i całe ciało, jedną połową od spodu, a drugą z wierzchu.

Prowadzone od blisko 100 lat przez naukowców najróżniejszych dziedzin wiedzy żmudne i wszechstronne ba-

dania Całunu Turyńskiego wskazują na jego autentyczność. Dzięki tym badaniom Całun Turyński stał się najsłynniejszą chrześcijańską relikwią, zadziwiającą świat nauki „kliszą fotograficzną” męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Badania naukowe stwierdzają, że odbicie na Całunie dokonało się na skutek obecności prawdziwego ukrzyżowanego Ciała, które zostawiło na nim odbicie w fotograficznym negatywie natomiast plamy krwi są w pozytywie. Ta bezcenna relikwia zachowała się do naszych czasów i jest przechowywana w Turynie.

Amerykańscy fizycy z U.S. Air Force Academy J. Jackson i E. Jumper odkryli, że odbicie na Całunie jest trójwymiarowe. Wielokrotne szczegółowe badania stwierdzają, że tego wizerunku nie jest w stanie odtworzyć współczesna nauka, tym bardziej nie mógł tego dokonać żaden fałszerz. Odbicie to nie zostało namalowane pędzlem lub inną techniką i nie jest dziełem człowieka. Nie ma na nim śladów kierunkowości, jak to jest w przypadku każdego obrazu czy rysunku.

Odbicie ma kolor żółtopróżnocyfisty i jest wielką zagadką, ponieważ w ogóle nie znaleziono tam pigmentów, farb czy barwników. Natomiast przędza żółtka silniej tylko w zewnętrznej części. Okazuje się, że spośród około stu włókien znajdujących się w nici tylko dwa lub trzy zewnętrzne włókna zmieniły kolor. Tak więc wizerunek powstał tylko na powierzchni włókien, nie ma go ani na zewnątrz tkaniny ani w środku nici.

Próbowano na niektórych niciach usunąć koloryt włókien, przy pomocy 25 różnych laboratoryjnych rozpuszczalników, okazało się to bezskuteczne. Tak więc naukowe

badania wykazały, że odbicie na Całunie jest niezmywalne, nie można go niczym wywabić.

Dzięki obróbce trójwymiarowej obrazu, naukowcy zidentyfikowali dwie monety na prawym i lewym oku Człowieka z Całunu. Na prawym oku znajduje się odbicie monety leptonu, bitej między 29 a 32 rokiem po Chrystusie, za czasów Poncjusza Piłata. Natomiast na odbiciu lewego oka została zidentyfikowana moneta bity przez Piłata ku czci Julii, matki Tyberiusza, tylko w 29 roku po Chrystusie. Jest to kolejny dowód na pochodzenie Całunu z czasów Chrystusa, a istnienie monet na oczach odzwierciedla starożytny żydowski zwyczaj stosowany przy pochówku zmarłych.

Odbicie na Całunie ma wiele cech, które wprowadzają naukowców w wielkie zdumienie. Pomimo tego, że zawinięte było w nim ciało, jego obraz jest idealnie płaski. W ogóle nie uległ deformacji i zgodnie z prawami optyki jest rzutem równoległym. Naukowcom wydaje się, że najprawdopodobniej to niezmywalne utrwalenie się negatywu postaci Ukrzyżowanego na Całunie, dokonało się na skutek jakiegoś tajemniczego wybuchu energii od wewnątrz. Nastąpiło wtedy utrwalenie obrazu na skutek „przypalenia” powierzchni włókien przez promieniowanie podczerwone.

Mechanizmu przeniesienia wizerunku z ciała na płótno nauka nie jest w stanie w pełni wyjaśnić. Dlatego naukowiec J. Jackson napisał: Na podstawie procesów fizyko-chemicznych do dziś poznanych, mamy podstawy, aby twierdzić, że wizerunek całunowy nie powinien zaistnieć, lecz jest on rzeczywisty, nawet gdy nie jesteśmy w stanie wyjaśnić, jak powstał.

Badania naukowe wykluczyły możliwość dokonania fałszyfikatu odbicia na Całunie. Jedynym twórcą tego wstrząsającego fotograficznego negatywu jest martwe ciało ukrzyżowanego człowieka, Żyda z pierwszego wieku, którego ukrzyżowali rzymscy żołnierze w dokładnie taki sposób, jak to opisują Ewangelie.

Y. Delage słusznie zauważył, że nawet tak mocne i niepodważalne argumenty nie przekonują tylko tych ludzi, którzy z ideologicznych względów „rozum zawiesili na kołku”.

Eksperci medycyny sądowej, opierając się na znajomości procesu krzepnięcia krwi, twierdzą, że ciało Jezusa zostało zawinięte w całun około dwie i pół godziny po śmierci i pozostawało w nim do 36 godz., ponieważ nie ma na nim żadnych śladów rozkładu i gnicia. Co więcej ciało z całą pewnością nie było wyjęte z całunu, ponieważ nie ma tam żadnych śladów oderwań, widać wyraźnie nienaruszone

skrzepy krwi. Tego faktu nie da się naukowo wyjaśnić ani odtworzyć w laboratorium.

W jaki sposób ciało przeniknęło przez lnianą tkaninę nie naruszając jej struktury? Co spowodowało tajemnicze odbicie całego ciała na Całunie? Odpowiedź może dać tylko wiara, która mówi, że dokonało się to wszystko w momencie zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Dlatego podczas homilii wygłoszonej w Turynie 13.04.1980 r. Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział, że „przyjmując argumenty wielu uczonych, Święty Całun Turyński jest szczególnym świadkiem Paschy: Męki, Śmierci i Zmartwychwstania. Świadek milczący, lecz jednocześnie zaskakująco wymowny!”

Nauka odkrywa, kim jest Człowiek z Całunu a wiara prowadzi do rozpoznania Go. Ta najcenniejsza relikwia

w niezwykle sugestywny sposób przypomina nam, że Chrystus rzeczywiście cierpiał, umarł na krzyżu i zmartwychwstał dla mnie i dla mojego zbawienia. Czy wobec tej nieskończonej miłości mogę pozostać obojętny?

„Dla człowieka wierzącego – mówił Jan Paweł II – istotne jest przede wszystkim to, że Całun to zwierciadło Ewangelii (...) Każdy człowiek wrażliwy kontemplując go, doznaje wewnętrznego poruszenia i wstrząsu... Całun jest znakiem naprawdę niezwykłym, odsyłającym do Jezusa, prawdziwego Słowa Ojca, i wzywającym człowieka, by naśladował w życiu przykład Tego, który oddał za nas samego siebie...” (Turyn 24.05.1998 r.)

fragmenty artykułu pochodzą z czasopisma „Miłujcie się nr 3-4/2001”

Przygotowała Anna Góra

Międzypokoleniowe spotkania...

Współczesny świat, to wir życia, ustawiczne wyzwania, pogoń za sukcesem, coraz częściej dominujące „mieć” niż „być”. Dynamika codziennych spraw, ich złożoność, niejednokrotnie pojawiające się problemy, związane chociażby z zabezpieczeniem codziennego, rodzinnego bytu, sprawiają, że rozluźniają się wzajemne kontakty i relacje społeczne, czasami nawet te najbardziej fundamentalne czyli więzy rodzinne.

Najmłodsze pokolenie będąc świadkiem owych nie zawsze konstruktywnych wydarzeń, poszukuje różnych możliwości zaistnienia w życiu społecznym. Skazane jest często na samodzielne poszukiwania, nie mając odpowiedniej motywacji, właściwych wzorców, ucieka w świat wirtualnej rzeczywistości. Rzeczywistości, która chwilowo wydaje się być piękna, wolna od zmartwień....

Panująca pseudo moda na bycie odważnym, wydzielanie tzw. adrenaliny, chęć bycia kimś najlepiej od zaraz, to tylko niektóre przejawy sytuacji, które coraz częściej przenoszą się na grunt małych miejscowości. Zdarza się, że my dorośli, rodzice, pewnie się narażę lecz także i nauczyciele, niejednokrotnie może nawet nieświadomie, nadajemy temu dodatkowy bieg i nie mając odwagi przyznać się przed sobą, szukamy pokretnych wyjaśnień zaskakujących nas sytuacji, za cenę przysłowiowego „świętego spokoju”.

A przecież wcale tak być nie musi i całe szczęście nie wszędzie tak jest. Dużo słyszymy o wychowaniu młodego pokolenia, jakie to wyzwania stoją przed współczesną szkołą, jakich oczekiwań szkoła nie spełnia. Nie kuszę się na podawanie komukolwiek, jakiejś recepty, po prostu nie



Wieczornica z okazji 30. rocznicy wprowadzenia Stanu Wojennego

śmiałybym. Jako w miarę uważny, mam nadzieję obserwator, długoletni pedagog pragnę jedynie zwrócić uwagę czytelnika, że wystarczy czasem poświęcić chwilę i pochylić się nad młodym człowiekiem, znaleźć czas, cierpliwie i z uwagą wysłuchać, postarać się zrozumieć, zauważyć jego talent. Dajemy przy tym olbrzymią radość oraz satysfakcję, że to, co dziecko/uczeń robi, jest powszechnie akceptowane, przydatne, odgrywa ogromną rolę także w życiu dorosłych. Można postawić zatem tezę, że stanowi ogromny wkład w utrwalanie wartości, zachowywanie tradycji i współczesny przejaw patriotyzmu. Są to sprawy tak wielkie a zarazem tak proste, będące w zasięgu każdego z nas.

Mając takie właśnie cele na uwadze, niemalże stałym punktem szkolnego kalendarza jest zapraszanie do naszej szkoły gości z lokalnego środowiska. Atutem międzypokoleniowych spotkań jest to, że dzieci nie odczuwają zbyt wielkiego lęku, ponieważ często są to osoby znane, dzieci są spontaniczne i doskonale wcielają się w swoje role.



Rocznica Stanu Wojennego – uczestnicy uroczystego apelu

Tak też było 15 grudnia 2011 r., gdzie z okazji 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce odbył się w naszej szkole uroczysty apel. Uczciliśmy w ten sposób pamięć o tragicznych wydarzeniach 1981 roku, które miały miejsce w naszym kraju. Apel dla społeczności szkolnej był pierwszą częścią uroczystości, które tego dnia obchodziliśmy. Na drugą część – Wieczornicę zaprosiliśmy gości: Wójta i Sekretarza Gminy, Przewodniczącego Rady Gminy, Przewodniczącego Komisji Oświaty, Proboszcza Parafii, członków miejscowego Klubu Seniora i Chóru Parafialnego.

Uroczystości zostały przygotowane w ramach kalendarza szkolnego przez P. Bożenę Białek – bibliotekarkę szkolną, P. Bożenę Białek – wychowawcę świetlicy i P. Andrzeja Snopka – nauczyciela muzyki. Wykonawcami byli uczniowie klas IV-VI naszej szkoły.

Bardzo miłym akcentem dla naszej szkolnej braci, były podziękowania ze strony Przewodniczącego Rady Gminy Pana Tadeusza Albiniaka, księdza Dziekana i Proboszcza naszej parafii Władysława Trubickiego, a także członkini Klubu Seniora wieloletniej przedstawicielki władz gminnych, niezwykle ciepłej i miłej osoby, niestety dziś już nieżyjącej ś.p. Janiny Dziura. W naszych spotkaniach będzie nam jej niezmiennie brakowało.

„...13 grudnia 1981 r. (noc z soboty na niedzielę) o godzinie 0:00 oddziały ZOMO rozpoczęły ogólnokrajową akcję aresztowań działaczy opozycyjnych. O wprowadzeniu stanu wojennego poinformowało Polskie Radio



Stan Wojenny w Turobinie wspomina P. Janina Dziura

o godzinie 6.00, nadając przemówienie generała Jaruzelskiego. Wyłączono komunikację telefoniczną, wprowadzono cenzurę korespondencji. Po późniejszym przywróceniu łączności, kontroli i cenzurze podlegały również rozmowy telefoniczne (w słuchawkach telefonicznych informował o tym powtarzający się automatyczny komunikat: rozmowa kontrolowana, rozmowa kontrolowana...). Ograniczono także możliwość przemieszczania się wprowadzając godzinę milicyjną (w początkowym okresie od 19:00, następnie od 22:00 do 6:00), jednocześnie zakazano zmiany miejsca pobytu bez uprzedniego zawiadomienia władz administracyjnych. Wstrzymano wydawanie prasy (poza kilkoma tytułami). Zarządzono również wstrzymanie wyjazdów zagranicznych do odwołania (zamknięto granice państwa i lotniska cywilne), a także czasowo zawieszono zajęcia w szkołach. W ciągu pierwszego tygodnia trwania stanu wojennego w więzieniach i ośrodkach internowania znalazło się ok. 5000 osób. Ogółem, w okresie trwania stanu wojennego, zostało internowanych ok. 10 000 osób w 49 ośrodkach internowania na terenie całego kraju. Byli to głównie przywódcy NSZZ „Solidarność”, doradcy związku i związani z nim intelektualiści...”

Przemawia Dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego
P. Wiesław Białek

Spotkanie okazało się bardzo owocne dla wszystkich uczestników. Nasi uczniowie mieli piękną lekcję najnowszej historii Polski, współczesnego patriotyzmu oraz wspaniałą lekcję wychowawczą, wzmocnioną żywym kontaktem z uczestnikami tamtych wydarzeń. Na pewno będzie to trwały obraz na drodze rozwoju ich osobowości. Łza wzruszenia wśród obecnych członków starszego pokolenia świadczy o tym, że szkoła nasza wychowuje oraz kształci uczniów w duchu najwyższych wartości społecznych, umiłowania wolności i wielkiego szacunku do tych, którzy za tak ważne społecznie sprawy często narażali siebie. Tego typu międzypokoleniowe spotkanie jak i wiele innych, które odbywały się wcześniej, ukazują piękną współpracę naszej szkoły ze środowiskiem, utrwala ją naszą tradycję, promują szkołę, gminę. Przynosi to wymierne rezultaty zarówno na chwilę obecną jak i miejmy nadzieję na przyszłość.

Opracował:

mgr Wiesław Białek
Dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego
w Turobinie

Fot. ze zbiorów szkolnych

„JASEŁKA”



Pierwsze przedstawienie Jasełek w szkole w Czernięcinie

Okres świąt Bożego Narodzenia to wyjątkowy czas spotkań opłatkowych, wspólnego kolędowania, składania sobie życzeń oraz wystawiania „Jasełek”. Historia Jasełek sięga najprawdopodobniej XIII wieku. Swoje korzenie wywodzi z misterii odgrywanych przez franciszkanów. To właśnie świętego Franciszka z Asyżu uważa się za twórcę bożonarodzeniowych przedstawień. W Polsce tego typu teatr przyjął się bardzo szybko i już w późnym średniowieczu w wielu parafiach odgrywane były scenki związane z narodzeniem Chrystusa, do których przenikały elementy wypływające z lokalnego folkloru. Kultuwując te tradycje jak co roku, grudniową porą, przygotowaliśmy w naszej szkole w Czernięcinie spotkanie jasełkowo- kolędowe. Dzieci z kl. III z ogromnym zaangażowaniem wcieliły się w role kreujące postaci Świętej Rodziny, witających Pana Trzech Króli, pasterzy, aniołów i przychodzących do żłóbka dzieci. Nad przygotowaniem całości czuwały nauczycielki P. Danuta Lachowicz i P. Joanna Pawlas oraz rodzice, którzy zatroszczyli się o piękne stroje dla aktorów. Jasełka były dużym przedsięwzięciem. Uczniowie we wspaniałych kostiumach oraz w przepięknej scenografii nawiązującej do Betlejem przedstawili sceny narodzin Chrystusa. Odśpiewanie wielu pięknych kolęd i pastorałek, recytacja wierszy, słowa zawarte w scenariuszu, taniec przy żłóbku dały możliwość publiczności przeżyć chwile radości płynące z narodzenia Bożego Dzieciątka i wytworzyły niepowtarzalną atmosferę



W Kościele Św. Katarzyny w Czernięcinie

tych świąt. Tę radość już na początku przedstawienia wyraziły dzieci w pięknej współczesnej kolędzie: „Leć kolędo do ludzi, by w nich radość obudzić, bo narodził się Jezus nasz”.

I tak oto nasza radość zatoczyła szerokie jak dla nas kręgi. Po raz pierwszy w skupieniu piękne widowisko obejrzeli tuż przed świętami 22 XII 2011r.: nauczyciele i księża z naszej szkoły i parafii oraz zaproszeni goście z Samorządu Gminnego - wójt gminy P. Eugeniusz Krukowski, przewodniczący Rady P. Tadeusz Albiniak, z-ca przewodniczącego P. Józef Pawlas, radni P. Zdzisław Zwolak, P. Józef Mróz i sołtys naszej wsi P. Zofia Mamona oraz dzieci szkolne. Wszystkim czas szybko minął w atmosferze pełnej ciepła i serdeczności, czego wyrazem było wspólne dzielenie się opłatkiem na znak pokoju i wzajemnej życzliwości. Wzbogacone o montaż słowno-muzyczny, dotyczący babci i dziadka Jasełka obejrzeli ponownie 13 I 2012r rodzice i dziadkowie, zaproszeni do szkoły z okazji Święta Babci i Dziadka. Po raz kolejny uroczystość stała się okazją integracji środowisk



Jasełka były wystawiane kilkakrotnie

ściśle związanych ze szkołą: dzieci, ich rodziców, dziadków i nauczycieli. Szczególnie dla przybyłych dziadków były to chwile wyjątkowe – pełne wzruszenia, dumy, radości, o czym świadczył uśmiech i łza pokazująca się w niejednym oku. Wielką radość przyniosło nam także wystawienie Jasełek dla całej społeczności lokalnej w naszym kościele parafialnym w Czernięcinie oraz w sąsiedniej parafii w kościele Św. Dominika w Turobinie. Podczas występu chcieliśmy jak najlepiej ukazać to, co działo się w Betlejem. Cieszyliśmy się, że nasze przedstawienie obejrzało liczne grono zgromadzonych ludzi oraz z tego, że pomimo tak mroźnej aury wszyscy bardzo ciepło nas przyjęli. Bardzo miło było usłyszeć oklaski oraz serdeczne słowa płynące od ks. kan. Bolesława Stępnika oraz od ks. Dziekana Władysława Trubickiego, którzy dziękowali małym aktorom, a jednocześnie zachęcali do rozwijania talentów na chwałę Pana Boga. Wszystkim dzieciom, ich rodzicom, nauczycielom oraz uczestnikom Jasełek występy dostarczyły wielu emocji i na pewno jeszcze przez długi czas będzie co wspominać.

Joanna Pawlas, Danuta Lachowicz
nauczycielki Szkoły Podstawowej w Czernięcinie
Zdjęcia ze zbiorów szkolnych

„ŚWIAT NIE JEST TAKI ZŁY...”

Czyżby? Niejedna osoba zada to pytanie. I pewnie niejedna odpowie: jest złe. Dużo w tym racji, ale nie możemy patrzeć tylko na to, co złe, bo przecież wokół nas dzieje się też wiele dobrych rzeczy.

Mam tu na myśli np. pracę biblioteki. W ciągu ostatnich kilku miesięcy miało miejsce kilka naprawdę ciekawych imprez i spotkań, choć jak w cytowanej w tytule piosence „niedługo zakwitną jabłonie”, ja chcę na krótkie chwile wrócić do późnej jesieni. Otóż w listopadzie w bibliotece zorganizowane były andrzejki, tym razem, wyjątkowo nie dla dzieci i młodzieży a dla par z Kół Zespołów Wiejskich. Przy skromnym, ale smacznym poczęstunku, przy dźwiękach muzyki Panie miały okazję spotkać się ze sobą, porozmawiać, pośpiewać i powspominać, bo przecież zespoły te działają od kilkudziesięciu lat i każdy z nich ma na swoim koncie ogromny dorobek. Wśród gości nie zabrakło oczywiście władz gminy, był Wójt P. Eugeniusz Krukowski i P. Sekretarz Wiesława Polska. W miłej, radosnej atmosferze upłynął nam ostatkowy wieczór, na którym ustaliliśmy także zorganizowanie spotkania dla wszystkich mieszkańców naszej gminy i ich gości. Takie spotkanie miało miejsce 18 grudnia.

W muszli sportowo-koncertowej zabrzmiały w niedzielne popołudnie słowa kolęd i pastorałek. Spotkanie rozpoczął Ksiądz Dziekan Władysław Trubicki od modlitwy i odczytania Ewangelii, po czym wszyscy składaliśmy sobie świąteczne życzenia dzieląc się opłatkiem. Złożył je również wszystkim przybyłym Wójt P. Eugeniusz Krukowski. Wśród zaproszonych gości był ksiądz proboszcz z Czernięcina



Kolędowanie pod chmurką cieszyło się dużym zainteresowaniem

Bolesław Stępnik, radni Gminy Turobin, dyrektorzy szkół. Strażacy pilnowali bezpieczeństwa uczestników spotkania. „Kolędowanie pod chmurką” przyciągnęło naprawdę bardzo wielu widzów. Program prowadzili artyści z Teatru z Lublina, ale jeszcze głośniejsze oklaski było słyhać po występach rodzimych zespołów: dzieci i młodzieży ze szkół z Czernięcina, Gródek, Turobina i chóru parafialnego z Turobina. Wszyscy uczestnicy mogli rozgrzać się przy poczęstunku, gorącym barszczu z uszkami i pierogach oraz kompiecie z suszu. Słodkie wypieki przygotowały Panie z Kół Gospodyń Wiejskich, za co jeszcze raz bardzo serdecznie im dziękuję. Podziękowania kieruję również do wszystkich

pań, które dzień wcześniej zajęły się „hurtową” produkcją uszek i pierogów. Do dziś z zachwytem wspominam moment, gdy zebrane na stadionie dzieci puściły w górę helowe baloniki życzeń, które zawisły na krótką chwilę nad ich głowami i pofrunęły jak barwne ptaki ku rozgwieżdżonemu niebu. Jak w kalejdoskopie zmieniały swe położenie, by w końcu zniknąć. Mam nadzieję, że wszystkie się spełniły, bo dobrych życzeń nigdy za wiele. Nie była to oczywiście jedyna atrakcja wieczoru. Dla każdego dziecka (tych nieco starszych także) zostały przygotowane słodkie podarunki od św. Mikołaja, sfinansowane z funduszu profilaktyki uzależnień Urzędu Gminy w Turobinie.

W nowym roku, w styczniu po raz kolejny spotkały się Koła Gospodyń Wiejskich.



Występ chóru parafialnego z Turobina – 18.12.2011 r.

Tym razem było to spotkanie oplatkowe, w którym udział wzięli także Ksiądz Dziekan Władysław Trubicki, Wójt Gminy i Pani Sekretarz. Po odczytaniu Ewangelii przez P. Barbarę Przybylską z KGW z Rokitowa i odmówieniu modlitwy złożyliśmy sobie życzenia, wśród których poza zwyczajowymi, dotyczącymi zdrowia, powodzenia i Bożego błogosławieństwa często pojawiało się jeszcze jedno, by rozwijać działalność kulturalną w naszej gminie, aby rodzime tradycje i zwyczaje mogły zostać przekazane następnym pokoleniom, by móc się spotykać nie tylko „od święta”, ale tak często jak tylko to możliwe. Panie zadeklarowały chęć działania, a że nie były to puste słowa udowodniły 22 lutego b.r., o czym w dalszej części.

Podczas ferii zimowych dla uczniów naszych szkół zorganizowano 2 wyjazdy do Lublina na lodowisko. 2 lutego pojechały dzieci ze szkół podstawowych, a 8 lutego młodzież gimnazjalna. Mimo bardzo niskiej temperatury uczestnicy z wielkim zapałem wkładali na nogi łyżwy, by już po chwili, na lodowisku popisywać się swoimi umiejętnościami. Roześmiane buzie dzieci świadczyły o tym, że warunki pogodowe, mróz i śnieg nie były im straszne, podobnie jak „bliskie” spotkania z lodem, bo i takie miały miejsce. Koszty wyjazdu w znacznym stopniu pokryte zostały z funduszu profilaktyki uzależnień Urzędu Gminy w Turobinie, a sam przejazd był sponsorowany przez Autonaprawę.

Podczas ferii, 4 lutego w sobotę dzieci i młodzież wzięły udział w balu karnawałowym, zorganizowanym przez GBP i Urząd Gminy w Turobinie. Był on prowadzony przez agencję artystyczną. Dzieci, młodzież i rodzice uczestniczyli w licznych zabawach i konkursach. Szczególnym powodzeniem cieszyła się bajka o „Czerwonym Kapturku”, gdzie aktorami byli nasi rodzimi artyści. Nie sposób tu nie wspomnieć o konkursie karaoke, który cieszył się naprawdę wielkim powodzeniem. Oczywiście wszyscy uczestnicy byli nagrodzani słodkim upominkiem. Co bardzo cieszy rodzice bawili się równie chętnie jak ich pociechy. To naprawdę budujący widok, zwłaszcza teraz, kiedy bije się na alarm, że dorośli poświęcają swoim dzieciom zbyt mało czasu. Wspólna zabawa pomaga w zacieśnianiu i rodzinnych i społecznych więzi. Jeśli tylko pozwolą nam na to środki tego typu imprezy organizować będziemy częściej. Bal odbył się w sali stołówek szkolnej. Korzystając z okazji dziękujemy Dyrekcji Szkoły oraz obsłudze za udostępnienie sali i okazaną pomoc.

22 lutego zebrali się mieszkańcy gminy (również na szkolnej stołówce), na spotkanie w ramach projektu „Decydujmy razem”. Obecni byli: Wójt P. Eugeniusz Krukowski, P. Sekretarz Wiesława Polska, pełniąca w projekcie funkcję koordynatora gminnego, ksiądz Dziekan Władysław Trubicki, ksiądz proboszcz z Czernięcina Bolesław Stępnik, Przewodniczący Rady Gminy Tadeusz Albiniak, z-ca Przewodniczącego Józef Pawlas, Radni, dyrektorzy szkół, nauczyciele, przedstawiciele organizacji pozarządowych, sołtysi, Prezesi OSP z poszczególnych miejscowości, Koła Gospodyń Wiejskich i inne osoby.

Najogólniej mówiąc projekt polega na podjęciu działań dotyczących współdecydowania o przyszłości gminy. Spośród zebranych zgłosiła się kilkudziesięcioosobowa grupa osób chętnych do pracy nad dokumentem Gminnego Programu Wspierania Rozwoju Kultury „Zapamiętane wczoraj, kluczem do sukcesu jutro”. Opracowane dokumenty w końcowym etapie zostaną poddane konsultacjom społecznym, a następnie przedstawione Radzie Gminy w formie uchwały. To nic nie kosztuje, poza odrobiną wolnego czasu, jaki trzeba będzie poświęcić przy pracy nad dokumentem. Odbędzie

się 5 spotkań, podczas których zespół zbada i opisze mocne i słabe strony gminy w zakresie poziomu i rozwoju kultury, szanse na przyszłość i występujące zagrożenia. Przede wszystkim jednak wybierze obszary tematyczne, które powinny znaleźć się w dokumencie. W każdej miejscowości naszej gminy są organizacje bądź prywatne osoby, które czują potrzebę zmian i chęć działania, zwłaszcza w sferze kultury. Ich doświadczenie, świadomość różnego rodzaju potrzeb wynikających ze specyfiki środowiska, pozwoli na wypracowanie planu działania, służącego mieszkańcom przez wiele lat. Jedyną instytucją kultury na terenie gminy jest od wielu lat biblioteka, która nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb. Trudna sytuacja ekonomiczna przesuwająca w czasie utworzenie Domu Kultury, w związku z tym musimy „wziąć sprawy w swoje ręce” i znaleźć sposób, by ta kultura w naszej gminie rozwijała się. Projekt „Decydujmy razem” nie obiecuje pieniędzy. On jedynie wskazuje jak działać, by osiągnąć zamierzony cel. Istotą projektu jest wspólne działanie władzy i społeczności lokalnej. Mając ciekawą bazę historyczną, przeszłość i piękne tradycje możemy wiele zrobić niewielkim kosztem finansowym. Naszym moralnym obowiązkiem jest ratować od zapomnienia, to co piękne, ważne i dobre. Przede wszystkim jednak mamy wspaniałych ludzi, w których drzemie niewykorzystany potencjał, a dobro gminy „leży” im na sercu. Program „Decydujmy razem” pozwala na stworzenie planu i obszaru działania dla wszystkich. Trudno jest łączyć pokolenia, znaleźć wspólny język, ale może właśnie w tej różnorodności tkwi nasza siła? W zespole partycypacyjnym znaleźli się liderzy naszej gminy, których łączy – chęć działania, zrobienie czegoś dobrego dla swojej społeczności. Bardzo się cieszę, że tak liczne grono spośród przybyłych zgłosiło się do pracy nad gminnym projektem. To kolejny dowód, na to, że „świat nie jest taki zły” skoro potrafimy wiele rzeczy dostrzegać i próbować zmieniać na lepsze.

Spojrzenie na świat możemy zmieniać także dzięki książce, po którą jak zawsze zapraszam do biblioteki. W ubiegłym roku na jej półki trafiło prawie 1000 woluminów, w tym roku przybyło już ponad 100, zatem jest w czym wybierać. Każdego dnia bibliotekę odwiedza kilkadziesiąt osób, ale moim marzeniem jest, by było ich jeszcze więcej. Zakupy bowiem są dyktowane potrzebami czytelników, którzy mogą korzystać u nas z bezpłatnego dostępu do Internetu. W ubiegłym roku zakupiony został program komputerowy MAK +, by ułatwić użytkownikom biblioteki wyszukiwanie potrzebnych książek.

Na koniec jeszcze jedna informacja. 8 marca wspólnie z Urzędem Gminy z inicjatywy radnych – szczególnie P. Marianny Stadnickiej i Komisji Kultury i Oświaty a także zaangażowaniu innych osób, odbyła się po raz drugi na stołówce szkolnej skromna uroczystość z okazji Święta Kobiet, dla Pań będących na emeryturze.

Wszystkim Czytelnikom „Dominika Turobińskiego” pragnę złożyć najserdeczniejsze życzenia z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych. Życzę, aby każdy z nas spotykał na swej drodze dobrych ludzi i sam okazywał dobro, niech w naszych sercach będzie jak najwięcej miłości i szacunku dla innych. Życzę byśmy cieszyli się dobrym zdrowiem, siłą do wypełniania obowiązków, pokonywania trudności, i uwierzyli, „ że świat nie jest taki zły...”.

Wesołego Alleluja!

Elżbieta Trumińska
Kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej
Fot: Małgorzata Snopek

Co słysząc w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych?

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie funkcjonuje od 1 września 2000 roku, czyli 12 lat. Bieżący rok szkolny przyniósł istotne zmiany organizacyjne: od września w skład Zespołu Szkół zostało włączone miejscowe Gimnazjum im. Jana Pawła II, natomiast organem prowadzącym stała się Gmina Turobin.

Nauka w Zespole Szkół odbywa się jednozmianowo w cyklu pięciodniowym, z wyjątkiem technikum uzupełniającego i liceum uzupełniającego, których uczniowie uczęszczają na zajęcia przez 3 dni (wtorek, środa, czwartek) oraz szkoły policealnej dla dorosłych, której słuchacze uczą się 2 dni w tygodniu (czwartek, piątek).

W bieżącym roku szkolnym dokonaliśmy naboru do 3 klas Gimnazjum, jednej klasy Liceum Ogólnokształcącego – klasy dziennikarskiej, prowadzonej w ramach innowacji pedagogicznych, jednego oddziału semestru I Technikum Uzupełniającego dla Dorosłych kształcącego w zawodzie technik rolnik, jednego oddziału Liceum Uzupełniającego oraz jednego oddziału semestru I Szkoły Policealnej dla Dorosłych kształcącego w zawodzie technik agrobiznesu.

Ponadto funkcjonują w Zespole Szkół: 2 oddziały klasy drugiej, 4 oddziały klasy trzeciej gimnazjum, dwie klasy LO – klasa II humanistyczna, klasa III humanistyczno – przyrodnicza, dwa oddziały Technikum Uzupełniającego dla Dorosłych, a także semestr III Szkoły Policealnej dla Dorosłych.

Chlubne tradycje funkcjonowania oświaty turobińskiej skłaniają do zwrócenia uwagi na osiągnięcia Gimnazjum im. Jana Pawła II, którego absolwenci z powodzeniem dostają się do wybranych przez siebie szkół ponadgimnazjalnych, często renomowanych. Liceum Ogólnokształcące wchodzące w skład Zespołu to szkoła z 60-letnią tradycją. Wyniki dydaktyczne i wychowawcze uzyskiwane w tej szkole co roku dają podstawę do stwierdzenia, iż jest to placówka dobrze przygotowująca absolwentów do dalszej edukacji. Wyniki maturalne i efekty uzyskane w olimpiadach i konkursach przedmiotowych w roku szkolnym 2010/2011 według rankingu przeprowadzonego przez Rzeczpospolitą i Perspektywy uplasowały nasze liceum o jedno miejsce wyżej w porównaniu z rokiem ubiegłym, tj. na 39. w województwie lubelskim. Jest to wymierny sukces dla społeczności szkolnej, a przede wszystkim nauczycieli przygotowujących młodzież do egzaminu maturalnego oraz olimpiad i konkursów.

W bieżącym roku szkolnym uczennica klasy III LO Aleksandra Tabiszewska otrzymała roczne stypendium, przyznane przez Prezesa Rady Ministrów za wybitne osiągnięcia w nauce. Z kolei uczennica klasy II LO Beata Chlebuś uzyskała stypendium w ramach IX Edycji Programu „Stypendia Pomostowe”, zorganizowanego przez Fundację Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej. Celem tego programu jest pomoc zdolnej młodzieży pochodzącej z małych miejscowości.

Młodzież naszego Zespołu Szkół, jak co roku bierze udział w konkursach i olimpiadach przedmiotowych na różnych szczeblach. Ostateczne wyniki rywalizacji poznamy pod koniec roku szkolnego, jednakże mamy nadzieję, iż wzorem lat ubiegłych nasi uczniowie będą mogli pochwalić się odnoszonymi sukcesami.

Nasz Zespół Szkół posiada dobrze wyposażoną bazę sportową, na którą składają się dwie sale gimnastyczne

wyposażone w niezbędny sprzęt oraz dwa boiska sportowe o nawierzchni trawiastej i sztucznej.

Na zajęciach prowadzonych w ramach godzin wychowania fizycznego i zajęć pozalekcyjnych młodzież może rozwijać pasję i kształtować umiejętności sportowe. Uczniowie pracują nad techniką i taktyką gier zespołowych, swoją kondycją fizyczną oraz rozbudzaniem „ducha” sportowego. Efektem tych działań jest uczenie się zdrowej rywalizacji, z zachowaniem zasady „fair play” w sporcie i w życiu oraz promowanie szkoły na forum lokalnej społeczności. Uczniowie naszego Zespołu Szkół biorą udział w wielu imprezach turystyczno – sportowych. Szczególne miejsce wśród nich zajmują:

Ogólnopolski Rajd Rowerowy Jastrzębia - Zdebrz promujący niedoceniane turystycznie i krajoznawczo Roztocze Zachodnie,

Wyjazd uczniów klas I Gimnazjum do Janowa Lubelskiego w ramach tzw. „Zielonej Szkoły”. Jego celem było promowanie wśród młodzieży aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu u podnóża Roztocza,

Wyjazd na mecz piłki nożnej Korona Kielce – Legia Warszawa, rozwijający potrzeby aktywnego spędzania czasu. Umożliwiał on wdrażanie zasad kulturalnego kibicowania i kształtowanie właściwych postaw sportowych.

Liczne wyjazdy uczniów na łyżwy zarówno w czasie zajęć szkolnych jak i w okresie ferii.

Uczniowie Zespołu Szkół biorą też udział w licznych rozgrywkach sportowych na różnym szczeblu. Warto wspomnieć niektóre sukcesy, jak np.:

- wywalczenie przez reprezentację dziewcząt i chłopców gimnazjum III miejsca w powiecie w sztafetowych biegach przełajowych,
- uczestnictwo chłopców klasy I gimnazjum w Turnieju Orlika o Puchar Premiera Donalda Tuska,
- udział uczniów w Coca – Cola Cup 2012. Jest to największy turniej piłkarski organizowany dla młodzieży w Polsce. W pierwszym etapie, który odbywał się w Chrzanowie, chłopcy wywalczyli I miejsce, co pozwoliło im awansować do II etapu w Łęcznej.
- udział chłopców naszej szkoły w powiatowych zawodach w piłce nożnej, w których zajęli wysokie III miejsce.



W trakcie zawodów lekkoatletycznych

Nasz Zespół Szkół jest również organizatorem wielu imprez sportowych, takich jak: zawody w piłce nożnej, w piłce siatkowej, tenisie stołowym. Uczniowie Gimnazjum bądź Liceum często zajmują w nich czołowe miejsca. Bogata i dobrze wyposażona baza sportowa służy nie tylko uczniom naszej szkoły. Organizowane są też imprezy dla społeczności lokalnej, m. in. Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Wójta. Kilka razy w tygodniu sala gimnastyczna wykorzystywana jest na zajęcia w piłkę nożną i siatkową.



Młodzież z ZSOiZ czynnie uczestniczy w rajdach rowerowych

Angażowanie dzieci i młodzieży w działalność sportową spełnia szereg postulatów wychowawczych oraz kształci pożądane cechy osobowości: wytrwałość w dążeniu do osiągnięcia wyników, konsekwencję w postępowaniu, pokonywanie oporów i przezwyciężanie własnych słabości. Sport w naszej szkole uczy również hartu ducha, postawy sportowej, w której szacunek dla drugiego człowieka i etyczne postępowanie stanowią cel równie ważny jak osiągnięte wyniki.

Szkolną codzienność wypełnioną nauką urozmaicają różne i ciekawe wydarzenia. Nasi uczniowie wyjeżdżają na wycieczki dydaktyczne i krajoznawcze. Doniosłe znaczenie mają pielgrzymki maturzystów i uczniów klas III gimnazjum na Jasną Górę. Młodzież aktywnie uczestniczy w uroczystościach szkolnych, gminnych i parafialnych poświęconych obchodom rocznic i świąt. Na uwagę zasługuje zaangażowanie całej społeczności szkolnej w gminne obchody Święta Narodowego – 11 listopada.



Zabawa studniówkowa trwała do rana

Szczególnym wydarzeniem w życiu Zespołu Szkół są bale uczniów klas III gimnazjum i liceum. 21 stycznia 2012 roku odbyła się Studniówka klas maturalnych. Uczniowie, nauczyciele, rodzice i zaproszeni goście bawili się do białego rana w lokalu „Alfred” w Wysokiem. Natomiast tegoroczny bal gimnazjalny miał miejsce 28 stycznia w budynku Zespołu Szkół. Imprezy zaszczylił swoją obecnością między innymi ksiądz dziekan Władysław Trubicki, wójt Gminy Turobin P. Eugeniusz Krukowski, sekretarz gminy P. Wiesława Polska, natomiast władze powiatowe reprezentował podczas Studniówki kierownik Wydziału Edukacji P. Jan Koman. Wspólna zabawa podczas obydwu imprez tradycyjnie rozpoczęła się od uroczystego poloneza, który poprowadził dyrektor szkoły P. Marek Majewski. Następnie wszyscy wysłuchali okolicznościowych wystąpień uczniów, rodziców, dyrektora szkoły oraz zaproszonych gości. Zwracając się do przyszłych maturzystów przemawiający, dziękując za zaproszenie na uroczysty bal, życzyli powodzenia podczas zbliżających się za 100 dni egzaminów. Natomiast do gimnazjalistów zaproszeni goście kierowali życzenia sukcesów podczas końcowych egzaminów i trafnych wyborów przyszłej szkoły. Zarówno podczas studniówki jak i balu gimnazjalnego, po części oficjalnej uczniowie, nauczyciele i zaproszeni goście rozpoczęli zabawę, tańcząc wspólnie walca. Tegoroczne imprezy taneczne w Zespole Szkół, które upłynęły w milej i serdecznej atmosferze na długo pozostaną w pamięci wszystkich uczestników zabawy.



Bal gimnazjalny 2012r.

Wśród wydarzeń z życia ZSOiZ w Turobinie istotne miejsce zajmują wyjazdy do Regionalnego Centrum Krwioudawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie. Z inicjatywy naszej katechety księdza Marka Janusa młodzież licealna od 2007 roku oddaje dobrowolnie krew. Należy również podkreślić fakt, iż od 2007 roku do obecnej chwili 90-ciu uczniów LO dobrowolnie wypełniło deklaracje na oddanie po śmierci własnych organów do przeszczepu. Jest to odpowiedź na propozycję księdza Marka Janusa w ramach katechezy szkolnej.

Dużym sukcesem dla ZSOiZ stał się fakt pozyskania środków z rezerwy części oświatowej subwencji ogólnej Ministerstwa Edukacji Narodowej na doposażenie pracowni dydaktycznych. Po złożeniu przez organ prowadzący i dyrektora ZSOiZ stosownego wniosku, naszej szkole została przyznana kwota 60 000 zł. Otrzymane środki pozwoliły na zakup mebli szkolnych: stolików, krzeseł, regałów oraz biurków dla nauczycieli. W ramach pomocy dydaktycznych został zakupiony sprzęt DVD, telewizory, laptopy, drukarki, tablica interaktywna, projektory multimedialne



Sprzęt multimedialny i tablica bezpyłowa w jednej z pracowni

oraz bezpyłowe tablice szkolne. W nowy, wysokiej klasy sprzęt oraz meble zostały wyposażone cztery pracownie w budynku liceum, tj. klasopracownia matematyczna, historyczna, językowa oraz chemiczno-fizyczna. Pozyskane dzięki ministerialnym środkom pomoce będą służyły całej społeczności szkolnej, zarówno licealnej jak i gimnazjalnej oraz środowisku lokalnemu.

W roku szkolnym 2012/2013 do szkół ponadgimnazjalnych wkracza reforma oświaty. W związku z tym wszystkie szkoły mają obowiązek dostosować swoją ofertę dydaktyczną do jej wymogów. Dlatego też Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie przygotował na rok szkolny 2012/2013 nową ofertę skierowaną do absolwentów gimnazjów, szkół zawodowych oraz średnich i ponadgimnazjalnych. Od 1 września 2012 zafunkcjonują następujące typy szkół:

Liceum Ogólnokształcące przeznaczone dla absolwentów gimnazjów, w którym nauka trwa trzy lata. Uczniowie tegoż liceum, w klasie pierwszej będą realizowali przedmioty ogólnokształcące na poziomie podstawowym, natomiast od klasy drugiej mogą wybierać przedmioty w zakresie rozszerzonym zgodnie ze swoimi zainteresowaniami. Humanistom proponujemy rozszerzone programy nauczania z języka polskiego, historii, języka obcego, natomiast grupie przyrodniczej rozszerzenia z biologii, geografii, chemii.

Technikum przeznaczone dla absolwentów gimnazjów, w którym nauka trwa cztery lata. Uczniowie tego typu szkoły będą mieli możliwość przygotować się do egzaminu maturalnego oraz zdobyć zawód technik agrobiznesu. Nauka w szkole umożliwi absolwentom uzyskanie wykształcenia

i kwalifikacji niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa rolnego i pozyskiwania środków unijnych, pozwalających na inwestowanie w działalność rolniczą.

Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych to 3-letnia szkoła przeznaczona dla tych, którzy ukończyli szkołę zawodową, 8-letnią szkołę podstawową lub przerwali naukę w liceum ogólnokształcącym i chcą ją kontynuować. Nauka będzie trwała trzy lata i umożliwi zdawanie egzaminu maturalnego.

Technikum Uzupełniające to również szkoła dla tych, którzy są absolwentami „zawodówek” i chcą się dalej kształcić. Nauka w technikum trwa trzy lata i obejmuje przedmioty ogólnokształcące oraz zawodowe. Ukończenie szkoły umożliwi zdobycie zawodu technik rolnik.

Szkoła Policealna dla Dorosłych, czyli dla tych którzy ukończyli różne typy szkół średnich i ponadgimnazjalnych. Nauka w szkole trwa dwa lata, słuchacze mogą wybrać spośród dwóch zawodów - technik turystyki wiejskiej oraz technik informatyk.



Projektor multimedialny

Z uwagi na fakt, iż jesteśmy gminą rolniczą wprowadzenie zawodu technik turystyki wiejskiej odpowiada potrzebom środowiska. Młodzi ludzie kształcący się w szkole policealnej będą mieli możliwość poznania podstaw turystyki wiejskiej oraz geografii turystycznej. Zdobędą wiedzę i umiejętności z zakresu ekonomii, prawa i marketingu niezbędne do prowadzenia gospodarstwa agroturystycznego.

Utworzenie kierunku kształcenia w zawodzie technik informatyk odpowiada potrzebom rynku pracy. Absolwenci szkół ponadgimnazjalnych pochodzący z naszego środowiska będą mieli możliwość zdobycia dobrego zawodu w miejscowej szkole, bez konieczności wyjeżdżania do oddalonych miast. Uczący się w szkole policealnej poznają zagadnienia związane z systemami operacyjnymi i sieciami komputerowymi, oprogramowaniem biurowym, multimediami oraz grafiką komputerową.

Kształcenie zawodowe i ogólnokształcące w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie umożliwi posiadana przez nas, bogata baza dydaktyczna oraz kadra nauczycielska z odpowiednim przygotowaniem merytorycznym. Oferta edukacyjna kształcenia zawodowego ukierunkowana jest na zmniejszenie bezrobocia w regionie i zatrzymanie młodych, wykształconych ludzi w miejscu zamieszkania, gdzie mogą przyczynić się do rozwoju różnych form działalności gospodarczej oraz promocji środowiska.

Marek Majewski – Dyrektor ZSOiZ

Zdjęcia ze zbiorów szkolnych, Elżbieta Banaszak



Nowe meble szkolne

KOLEJNY DAR SERCA



Jeden z uczniów LO
podczas oddawania krwi

Okres Wielkiego Postu, który po raz kolejny przeżywamy, skłania nas do głębszego zastanowienia się nad tym, w jaki sposób mogą jeszcze bardziej, jako dojrzały chrześcijanin, służyć drugiemu człowiekowi. Błogosławiony Jan Paweł II wielokrotnie zwracając się szczególnie do młodzieży, ale nie tylko, mówił o potrzebie wolontariatu w dzisiejszych czasach. Niewątpli-

wie, jedną z form wolontariatu, jakże ważną i cenną jest honorowe krwiodawstwo. Odpowiadając na apel Ojca Świętego, ale i potrzeby czasu, w dniu 1 marca bieżącego roku kolejna grupa młodzieży oraz 2 nauczycielki z naszego Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie, udała się do Lublina w celu honorowego oddania krwi. Tym razem było 14 osób, oddało łącznie 5 litrów krwi, a od listopada 2007 roku kiedy zaczęliśmy, przez niespełna 5 lat nasza młodzież (151 osób) oddała prawie 54 litry krwi. Może wydawać się, że jest to niewiele, ale taką ilość krwi jeden człowiek musi oddawać przez ponad 20 lat. Ufam, że po ukończeniu Liceum w dalszym ciągu młodzi będą kontynuować to piękne dzieło (takie sygnały dają absolwenci) i przy tej okazji

zachęcamy zdrowych, w różnym wieku, do podzielenia się sobą z innymi w ten niezastąpiony sposób.

Na Twoją krew i jej składniki czekają chorzy i poszkodowani w nieszczęśliwych wypadkach. Jest wiele chorób, które leczy się uzupełniając brakujące elementy krwi. Krwotoki, przeszczepy organów, hemofilia wymagają stosowania transfuzji krwi lub jej składników. Podczas zabiegów chirurgicznych, kiedy ubytek krwi jest duży – często potrzebna jest właśnie transfuzja krwi.

Jedynym źródłem krwi jest zdrowy człowiek.

Ks. Marek Janus

Zdjęcia ze zbiorów szkolnych



W akcję pomocy innym włączyli się również nauczyciele

PRZEDSZKOLE – uczy, bawi, wychowuje



Na placu zabaw przed budynkiem przedszkola

***Wszystkiego, co naprawdę trzeba wiedzieć o tym,
jak żyć, co robić, jak postępować,
nauczyłem się w przedszkolu***

Robert Fuldbum

Głównym celem naszej placówki jest wszechstronny rozwój dziecka poprzez rozwijanie jego zainteresowań i uzdolnień. Przedszkole w Turobinie zapewnia dzieciom opiekę i wychowanie w warunkach akceptacji i bezpieczeństwa. Stwarza warunki umożliwiające dziecku osiągnięcie „gotowości szkolnej”.

To warto wiedzieć o nas:

- przedszkole czynne jest od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.30 do 15.30,
- do przedszkola uczęszcza 78 dzieci,
- współpracujemy z psychologiem i pedagogiem z Poradni Psychologiczno- Pedagogicznej w Biłgoraju,
- w przedszkolu świadczymy pomoc logopedyczną,
- dbamy o bezpieczeństwo i rozwój dziecka,
- sale zabaw są kolorowe i w miarę przestronne,
- zapewniamy różnorodność posiłków,



W gromadzie zawsze jest wesoło

- mamy piękny plac zabaw wyposażony w sprzęt do zabawy,
- organizujemy uroczystości dla dzieci i rodziców,
- współpracujemy z biblioteką szkolną i publiczną,
- prowadzimy kącik informacyjny dla rodziców,
- organizujemy różne wyjazdy,
- współpracujemy ze szkołą, policją, leśnikiem, strażą,
- organizujemy spotkania z ciekawymi ludźmi,
- ściśle współpracujemy z Radą Rodziców,

Dziecko kończące edukację przedszkolną jest:

- kreatywne i empatyczne, otwarte na świat i ludzi,
- ufne w stosunku do rówieśników i kolegów,
- wyposażone w wiedzę o bliższym i dalszym środowisku,
- odpowiedzialne, przestrzegające reguł panujących w społeczności dziecięcej,
- samodzielne - potrafi zachować się w sytuacjach życiowych i przewiduje skutki swoich zachowań,
- komunikatywne - w sposób zrozumiały wypowiada się na różne tematy oraz mówi o swoich potrzebach i decyzjach,
- sprawne fizycznie na miarę swojego wieku i możliwości,
- sprawne manualnie - dysponuje koordynacją wzrokowo-ruchową potrzebną do rysowania, wycinania, nauki pisanie,

- twórcze – umie wypowiadać się w różnych technikach plastycznych, chętnie uczestniczy w zajęciach umuzykalniających,
- świadome swojej postawy patriotycznej w kontekście tożsamości narodowej,
- gotowe do podjęcia nauki w szkole w klasie I,

W przedszkolu panuje miła, przyjazna dzieciom atmosfera, którą tworzą dzieci, dyrekcja, wykwalifikowany personel oraz rodzice aktywnie włączający się w życie placówki.

**Bożena Romańska,
Halina Jastrzębska**
Zdjęcia ze zbiorów szkolnych



Młodzi artyści

OGŁOSZENIE

Przedszkole ogłasza nabór na rok szkolny 2012/2013.
„Karty zgłoszenia dziecka” będą wydawane w przedszkolu od 1 marca do 15 kwietnia 2012 roku
w godzinach pracy przedszkola (7.30 – 15.30)

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

„Cóż to takiego wiedza? Nic innego jak doświadczenie.” *Thomas Carlyle*

O ROZWIJANIU ZAINTERESOWAŃ WŚRÓD UCZNIÓW ZESPOŁU SZKOLNO-PRZEDSZKOLNEGO W TUROBINIE



Członkowie koła historycznego

Współczesna szkoła dba przede wszystkim, zgodnie z podstawowym założeniem reformy systemu edukacji, o wszechstronny rozwój osobowości ucznia, kształtuje w nim takie cechy jak: otwartość, aktywność, kreatywność i zaangażowanie. Świetnym polem do realizacji tego zadania są właśnie zajęcia pozalekcyjne, będące przedłużeniem procesu dydaktyczno – wychowawczego, a zarazem formą rozwijającą zainteresowania ucznia, a także zapewniające kulturalny wypoczynek i rozrywkę. Ważne jest ponadto, aby szkoła propagowała alternatywne sposoby spędzania wolnego czasu poprzez różne koła zainteresowań.

Opracowany program „Przez labirynty historii” na rok szkolny 2011/2012, skierowany jest do uczniów klas VI i wykracza poza zakres materiału nauczania. Na zajęciach pozalekcyjnych dzieci poszerzają swoją wiedzę historyczną.

Tematyka zajęć koła historycznego ukierunkowana jest szczególnie na kultywowanie tradycji patriotycznych naszego regionu. Wiedza o najbliższym regionie, jego dziejach, zabytkach, obyczajach stanowi podstawę tożsamości regionalnej i jest dziedzictwem przeszłości. Zajęcia mają na celu przygotowanie dzieci do odkrywania historii, poszukiwania prawdy, co pozwala lepiej zrozumieć to, co łączy nas z całą wspólnotą ludzką, a jednocześnie umacnia tożsamość Europejczyka, Polaka i dobrego obywatela lokalnej społeczności.

Jednym z głównych zadań koła jest przygotowanie uczniów do Kuratorskiego Konkursu Historycznego, Ogólnopolskiego Konkursu „KRAĞ” oraz konkursów o zasięgu lokalnym, które z reguły są bardzo trudne i wymagające od nich pracowitości i systematyczności. Już od początku września uczniowie rozwiązują

przykładowe testy korzystając z dobrodziejstw Internetu oraz zasobów bibliotecznych.

Oдноśnie pielęgnacji tradycji patriotycznych, w programie koła uwzględnione zostały wycieczki stanowiące żywe pomniki historii, do miejsc pamięci narodowej oraz zabytków naszego regionu. Po takich zajęciach uczniowie sporządzają notatki oraz zdjęcia. Zgromadzony materiał jest segregowany i wykorzystywany do opracowania „Przewodnika szkolnego po Turobinie”.

Do odmiennych form działalności koła należy gromadzenie i eksponowanie przedmiotów codziennego użytku, należących do minionej epoki oraz okresu II wojny światowej. Zebrane eksponaty w pracowni historycznej są nie tylko śladami przeszłości, ale zawierają duży ładunek wartości emocjonalnych dla ucznia. Do najciekawszych, zgromadzonych do tej pory zaliczyć należy: lampy naftowe, żelazka, maselniczki, hełmy żołnierskie itp. Być może w przyszłości, nasza skromna izba regionalna, poszerzy swe zbiory o kolejne interesujące przedmioty.

Wszyscy członkowie koła z ogromnym zaangażowaniem przygotowują gazetki tematyczne, makiety wybranych zamków czy osady plemiennej w Biskupinie, włączają się w przygotowanie apeli o tematyce patriotycznej, prezentowanych w szkole jak i w środowisku lokalnym. Obecnie przygotowują się do Święta Szkoły oraz konkursu o naszym patronie Tadeuszu Kościuszcze.

Od września oferta naszej szkoły została poszerzona o koło języka hiszpańskiego. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu i są skierowane do uczniów, pragnących po-



Izba regionalna w jednej z pracowni



Uczniowie przed makietą osady plemiennej w Biskupinie

znać ten język od podstaw oraz zainteresowanych kulturą i tradycją Hiszpanii. Koło ma na celu stworzenie uczniom uzdolnionym językowo możliwości rozwoju ich zainteresowań i uzdolnień, kształtowanie postawy patriotycznej oraz otwartości i tolerancji wobec innych kultur, jak również uświadomienie potrzeby uczenia się języka obcego, tak niezbędnego w obecnej rzeczywistości, choćby z racji przynależności do Unii Europejskiej. Uczniowie poznają słownictwo z różnych dziedzin, takich jak przyroda, sport, dom, rodzina i wiele innych. Ponadto zaznajamiają się z podstawowymi zagadnieniami gramatycznymi. Innym, bardzo ważnym elementem zajęć jest kultura i obyczaje Hiszpanii. Uczniowie dowiadują się wielu interesujących rzeczy na temat życia codziennego Hiszpanów, sposobów spędzania świąt i związanych z nimi tradycji. Kolejnym tematem poruszonym na zajęciach jest nazewnictwo kulinarne, a co za tym idzie poznawanie typowych przepisów potraw hiszpańskich po to, aby można było je przygotować samodzielnie w domu. Tematami, których również nie może zabraknąć są muzyka i film. Uczniowie słuchają

bardzo znanych hiszpańskich utworów i oglądają filmy hiszpańskojęzyczne, o których później dyskutują. Ponadto stałym komponentem zajęć jest ćwiczenie umiejętności rozumienia ze słuchu poprzez osłuchiwanie się z tekstami piosenek w języku hiszpańskim, co cieszy się bardzo dużym powodzeniem wśród uczniów. Najpierw tłumaczymy tekst a następnie wspólnie śpiewamy. Dzięki takim technikom nauka słownictwa przychodzi dużo łatwiej i uczniowie chętnie wracają na kolejne zajęcia.

W drugim semestrze będziemy się również przygotowywać do Dnia Europejskiego, który od kilku lat organizowany jest w naszej szkole stale. W tym roku mamy w planach prezentację piosenki w języku hiszpańskim.

senki w języku hiszpańskim.

Wszystkich chętnych uczniów zapraszamy na spotkania naszego koła. Zawsze można dowiedzieć się czegoś nowego i bardzo miło spędzić czas.



Podczas wyjazdowej imprezy sportowej



La clase de Espanol

Zajęcia sportowo-rekreacyjne pt. „Olimpijczyk” odbywają się podczas cotygodniowych spotkań w sali gimnastycznej lub na boisku szkolnym. W zajęciach uczestniczy ponad 30 osób z kl. IV-V – zarówno dziewcząt jak i chłopców. Uwzględniając warunki jakie szkoła ma do dyspozycji istnieje możliwość realizacji takich dyscyplin jak: tenis stołowy, lekkoatletyka, gry zespołowe, oraz zabawy i gry ruchowe. Wymienione dyscypliny są bardzo popularne i chętnie uprawiane przez dzieci w formie rekreacyjno-sportowej. Zasadniczym celem tych zajęć jest ukierunkowanie uczniów na rozwój aktywności fizycznej przy uwzględnieniu potrzeb, możliwości i tradycji wypracowanych w środowisku lokalnym. Na zajęciach prowadzone są różne formy rywalizacji sportowych oraz propagowanie



Drużyna dziewcząt



Drużyna chłopców

zdrowego stylu życia i aktywnego spędzania wolnego czasu. Zajęcia cieszą się dużym zainteresowaniem.

Uczniowie naszej szkoły uczestniczyli w minionym okresie w różnych imprezach sportowych, m.in.:

- w Powiatowych Igrzyskach i Sztafetowych Biegach w Biłgoraju, gdzie sztafety dziewcząt i chłopców zdobyły III miejsce,
- w Międzyszkolnych Indywidualnych Rozgrywkach w Tenisa Stołowego,
- w Międzyszkolnych i Międzygminnych Zawodach w mini piłkę koszykową,
- w wyjazdach (w ferie zimowe) na lodowisko do Lublina, (część uczniów po raz pierwszy mogła pojeździć na prawdziwym lodowisku).

Podczas zajęć ruchowych dziecko gromadzi wrażenia i spostrzeżenia, wzbogaca zasób własnych doświadczeń, wyobrażeń i pojęć, kształci pamięć, uwagę oraz myślenie, podnosi ogólną sprawność ruchową, rozwija twórczą inwencję za pomocą ruchu i umiejętności rekreacyjne oraz sportowo – użytkowe. Dziecko, ćwicząc w grupie, podporządkowuje się ogółowi, wdraża do słuchania, przystosowuje do przyjętych norm współżycia, kształtuje swój charakter, uczucia i wolę. Zajęcia sportowe doskonałą adaptację dziecka do środowiska społecznego, wy-

magają współdziałania, przestrzegania ustalonych reguł, podporządkowania własnych celów dobru ogólnemu. Dziecko uczy się zdrowego współzawodnictwa, odpowiedzialności za siebie i zespół. W czasie rywalizacji sportowych kształtuje się również umiejętność przyjmowania porażek. Rozwijanie wymienionych wyżej zachowań najlepiej przysposabia do życia społecznego. Nakierowanie uczniów – młodzieży i stylu ich życia na aktywność ruchową – sport, może okazać się szansą w ich rozwoju i kształtowaniu odpowiednich postaw życiowych. Podkreślił to również w swych wypowiedziach Papież Jan Paweł II mówiąc, że „sport jest z pewnością jedną z najbardziej popularnych dziedzin ludzkiej działalności i może wywierać znaczny wpływ na zachowanie ludzi, zwłaszcza młodych”.

Zajęcia pozalekcyjne powinny zapewnić dzieciom dodatkową wiedzę i umiejętności, ale także dostarczyć sporo radości, pozytywnych emocji i dać poczucie sukcesu.

Opracowali nauczyciele:

Wioletta Polska n-l historii

Małgorzata Siejko n-l j. angielskiego

Jolanta Kozina n-l w-f

Fot. ze zbiorów szkolnych

CIEKAWOSTKA

W książce Moniki Spławskiej – Murmyło i Marcina Murmyło pt.: „Fascynująca Polska – najpiękniejsze zabytki Polski” (Wydawnictwo Adamus, 2010 rok, str. 126/127 – województwo lubelskie, Zamość – Rynek Wielki), możemy przeczytać taki fragment:

„Godne odwiedzenia są zwłaszcza kamienice: pod Aniołem, pod Małżeństwem i pod Madonną. Warto zwrócić uwagę również na **Kamienicę Piechowiczowską**, gdzie nieprzerwanie od 1616 roku **działa najstarsza w Polsce apteka założona przez Szymona Piechowicza z Turobina**, aptekarza i profesora medycyny w Akademii Zamojskiej”.

Czytając w innych źródłach o historii Kamienicy Piechowiczowskiej dowiadujemy się, iż:

„W 1609 r. budynek zakupił urodzony w Turobinie Szymon Piechowicz i założył w nim aptekę. Z fundacji kanclerza Jana Zamoyskiego skończył on studia w Padwie

i uzyskał tytuł doktora medycyny. Jako profesor Akademii Zamojskiej objął kierownictwo katedry medycyny, siedmiokrotnie był rektorem Akademii (stąd obecna nazwa apteki „Rektorskiej”). W 1612 r. zakupił on dla drukarni akademickiej nowy zasób czcionek zaś swój księgozbiór medyczny zapisał Akademii w testamencie. W 1619 r. na miejscu zakupionego budynku wznosił nową, murowaną, jednopiętrową kamienicę z attyką. Szymon Piechowicz zmarł w 1651 r. W 1657 r. jako właściciele kamienicy i apteki występują: syn Stanisław Piechowicz i córki Marianna oraz Katarzyna wraz z mężami Stanisławem Augustynowiczem i Janem Przybylskim. Syn Stanisław Piechowicz i zięć Stanisław Augustynowicz byli z zawodu aptekarzami”.

Materiał nadesłał:

Alfred Wójtowicz,

Gorzów Wielkopolski

FOTOREPORTAŻ II

ZESPÓŁ SZKOLNO-PRZEDSZKOLNY W TUROBINIE



Bawimy się ze św. Mikołajem



Rytmika w przedszkolu z p. Andrzejem



Zabawa choinkowa – Turobin – przedszkole



Za chwilę rozpoczniemy przedstawienie



Przedszkole – uroczystość Dnia Babci i Dziadka



W przedszkolu nie można się nudzić



Wspólne zabawy uczniów, rodziców i nauczycieli na jednym ze spotkań



Szkoła Podstawowa Turobin – podczas jednej z wycieczek do Zwierzyńca

FOTOREPORTAŻ III

BAL GIMNAZJALNY – TUROBIN – 28 STYCZEŃ 2012 R.



28 stycznia 2012 r. – bal gimnazjalny
został rozpoczęty uroczystym polonezem



Przemawia Wójt Gminy p. Eugeniusz Krukowski



Wystąpienie uczniów gimnazjum Moniki Szewczyk i Pawła Batorskiego



Na balu gimnazjalnym panowała super atmosfera



FOTOREPORTAŻ IV

ZESPÓŁ SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I ZAWODOWYCH W TUROBINIE



Wysokie – 21 styczeń 2012 r. Uroczystym polonezem rozpoczęła się studniówka ZSOiZ w Turobinie



Studniówka 2012 r. Przemawia dyrektor szkoły p. Marek Majewski



Wystąpienie maturzystów – Karolina Woźnica i Dawid Lebowa



Zabawa studniówkowa



Pamiątkowe zdjęcie maturzystów z wychowawcami i dyrektorami



Dar serca – nauczyciele oddają krew – p. Marzena Sobstyl



Honorowi krwiodawcy naszego liceum z doktorem Zbigniewem Pięcińskim szefem oddziału Regionalnego Centrum Krwiodawstwa w Lublinie



Drużyna piłkarska ZSOiZ w Turobinie



Nowe ławki w ZSOiZ w Turobinie



Muzeum w Czernięcinie, siedemdziesięcioletnia maszyna do szycia Singera, harmonia



Muzeum w Czernięcinie, osiemdziesięcioletnia kołyska (patrz artykuł obok)

FOTOREPORTAŻ V

ZDJĘCIA RÓŻNE



Bał sportowca – 18 luty 2012 r.
Przemawia dyrektor szkoły p. Marian Lachowicz



Bał sportowca – 2012 r.



Oplatkowe spotkanie klubów seniora z Frampola i Turobina – 2012 r.



Widok na Jerozolimę z Góry Oliwnej (artykuł str. 26-27)



Grob Pański w kościele św. Dominika w Turobinie
– kwiecień 2011 r.



Warta Straży przed Grobem Pańskim
– Turobin 2011 r.



Ks. Dziekan Wł. Trubicki
dokonuje poświęcenia
pokarmów

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Kilka lat po śmierci moich rodziców wraz z rodzeństwem postanowiliśmy sprzedać dom, w którym kiedyś mieszkaliśmy. Chętnych do kupienia było wielu, szczególnie zainteresowanie wzbudzały stare przedmioty codziennego użytku, gromadzone przez nich od lat. Wtedy właśnie zrobiło mi się żal moich rodziców i dziadków, którzy pracowali i dbali o nie. Postanowiliśmy sprzedać dom, ale pozostawić to, co było w środku i przypominało nam lata spędzone z rodzicami i dzieciństwo. To właśnie kupcy zmotywowali mnie do kolekcjonowania tych przedmiotów i uchronienia ich od zapomnienia. Starocia te były często poniszczone, więc wymagały starannej odnowy i poświęcenia wielu godzin pracy.



Buty tyszowiaki, drewniana i skórzana walizka, koszyk na święconkę

Na początku zajęliśmy się wraz z mężem myciem i konserwacją koszy wiklinowych, które sami rodzice wykonywali; służyły im do zbioru owoców i warzyw. Zajęliśmy się także innymi narzędziami wykorzystywanymi w rolnictwie: międlarnią na korbę do lnu, cierlicą, drewnianym siewnikiem do warzyw, sierpem, cepami do omłotu zboża i słomianą beczką. Odnowy wymagał również kołowrotek potrzebny mamie do wyrobu nici, niecki i dzieża używane przy wypiekach chleba. W domu niezbędne były kobietom: kijanki do prania ubrań w rzece i tara, które w dobrym stanie zachowały się do dzisiaj, jak również maselniczka, zegar, radio, zimowe buty skórzane z metalowymi podkówkami tzw. „tyszowiaki” i drewniane łyżwy zakładane na obuwie.

Następnie podjęłam się odnowy trzech obrazów, które mimo mocnego zniszczenia i wybrakowania miały swój urok.



Kolekcja stuletnich rubli i monet

Jeden z nich to pamiątka koronacji cudownego obrazu Świętej Rodziny w kolegiacie kaliskiej, który czył ponad sto lat. Drugi obraz przedstawiał Matkę Boską Ostrobramską, trzeci Jezusa zdjętego z krzyża w ramionach Matki. Dzięki księdzu Stanisławowi Jargiło, ówczesnemu proboszczowi parafii w Czernięcinie, zbiory nasze zostały wzbogacone o matrycę do wypieku opłatków. Nasze zamiłowanie dostrzegli sąsiedzi, znajomi i rodzina ofiarowując: nosidło do wiader z wodą, lampę naftową oświetlającą konny wóz, starodawną drewnianą kołyskę, lniane koszule, konopne spodnie chłopskie, buty – oficerki, talerze i gliniane naczynia, wagę, elementy warsztatu tkackiego i wiele innych.



Kołowrotek



Po lewej cierlica, słomiana beczka, widelki do słomy, sierp, po prawej międlarnia

Po kilku latach tyle się tego nzbierało, że trzeba było przeznaczyć w domu jedno pomieszczenie na tę kolekcję. Zebrane przedmioty ukazują nam życie i kulturę naszych przodków i służą jako pamiątka. Dlatego też uważam, że warto o nie dbać i pokazywać młodszemu pokoleniu.

Opowiadała Teresa Żłób
Material i zdjęcia przygotowała
Izabela Żłób, Czernięcin

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ



Ś.p. Janina Dziura

W życiu człowieka są takie chwile, kiedy lubimy snuć plany lub wspominać lata dziecińne, i różne okresy minionego czasu. Takie chwile zdarzają się w długie zimowe wieczory, między świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Wtedy myśli nasze mogą być gdzieś hen daleko od Polski np. w Palestynie czy Ziemi Świętej. Nastrój świąt sprawia, że mówimy o Betlejem, Jerozolimie i Golgocie.

Wybrałam się kiedyś do Ziemi Świętej, ale musiałam zmienić plany. Do tej pory nie byłam w Ziemi Świętej i pewnie już nie będę. Tamte wszystkie miejsca są mi znane i bliskie. Czytałam, oglądałam zdjęcia i słuchałam opowiadań. W tym roku, a dokładnie na przełomie starego i nowego 2012 r. wybrali się do Ziemi Świętej moi najbliżsi. Po szczęśliwym powrocie z 8-dniowego pobytu słuchałam z zaciekawieniem ich opowiadań, wspólnie obejrzelśmy zdjęcia, pamiątki i od razu zrodziła się myśl napisania artykułu.

Będzie to podróż mojej wyobraźni po Ziemi Świętej jako wotum, że jednak ktoś z rodziny tam był. To nie będzie jakieś opracowanie naukowe ale moje myśli, wyobrażenia i wiadomości. Czasy się zmieniły, dzisiaj każdy komu pozwala zdrowie może być tam, gdzie narodził się Jezus, żył i nauczał oraz umarł na krzyżu i zmartwychwstał.

Podróż odbywamy samolotem. Kierunek Tel-Awiw, czasami Egipt i później Izrael.

W jednym z hoteli koło Kairu wisi na ścianie zdjęcie Ziemi Świętej, wykonane przez satelitę. Ten widok już na samym początku robi niesamowite wrażenie na pielgrzymach i turystach. Czuje się tu rękę Boga. Kolejność zwiedzanych miejsc jest różna ale zawsze jest Betlejem, Nazaret, Jezioro Genezalet, Kafarnaum, Góra Tabor, Synaj, Wzgórze Świątynne i oczywiście Jerozolima. Ci, co zatrzymują się w Egipcie rozpoczynają zwiedzanie już na przedmieściach Kairu. Z daleka widzimy piramidy, dalej miasto Giza, pustynie, wielbłądy, rzeka Nil z krokodylami – czyli zaczynamy powtórkę z historii o starożytnym Egipcie, a biblijnie o wyprowadzeniu Izraelitów z niewoli egipskiej przez Mojżesza. To wszystko jest nam znane. Dalej pojawia się krajobraz półwyspu Synaj i bardzo piękna góra Synaj. Myślę, że tak piękna dlatego, bo tutaj zostało zawarte przymierze Boga z człowiekiem. Tu Mojżesz otrzymał

10 przykazań, których kiedyś nauczyliśmy się w dzieciństwie, i które pamiętamy.

Góra Synaj ma prawie 2300m wysokości. Można na nią wejść schodami wykutymi w skale. Jest 3750 stopni. Schody te wykonał jeden mnich. Cała góra razem ze schodami jest z szaro-czerwonego granitu, co sprawia że widok jest przepiękny. Można też pójść ścieżką Paschy lub wjechać na wielbłądzie. W roku 2002 cała Góra Synaj z górą Mojżesza i klasztorem Świętej Katarzyny została wpisana do rejestru UNESCO. Przy tym klasztorze nadal rośnie krzak gorejący. Tu pielgrzymi uczestniczą we mszy świętej o wschodzie słońca. Ten klasztor to oaza spokoju i modlitwy trzech religii: Żydów, Muzułmanów i Chrześcjan. Droga z Synaju do Jerozolimy wiedzie szlakiem wędrówki Izraelitów z Egiptu do Ziemi Obiecanej. W pobliżu południowo-wschodniego krańca Morza Martwego droga prowadzi do Sodomy i Gomory. Betlejem to małe miasteczko ze stajenką-grotą, pasterzami i gwiazdą. Tu przyszedł na świat Jezus Chrystus. Jezioro Genezalet i jego szmaragdowe wody zasilane przez

rzekę Jordan mówią o powołaniu pierwszych uczniów Jezusa i Jego mocy nad siłami natury. Chwila zadumy nad Jordanem – wiemy, że tu Jan Chrzciciel ochrzcił Jezusa. Kolejne miasto to Kafarnaum. Tu Jezus chętnie przebywał, prowadził swoją trzyletnią działalność. Tyberiada - zbudowano tu kościół pod wezwaniem Św. Piotra. W okolicy tego kościoła, po zakończeniu II wojny światowej, żołnierze Polscy trwale zaznaczyli wcześniejszą swoją obecność. Wzniesli wzruszający pomnik, na którym widnieje napis: „Tobie Królowo Korony Polskiej z wiarą niezłomną że przywrócisz wolność i wielkość twego narodu i państwa.”

Ta wojenna tułaczka to dramatyczny epizod z najnowszych dziejów Polski, o którym do niedawna nie wolno było mówić, pisać a nawet pamiętać (wyprowadzenie przez gen.



W głębi wejście do Bazyliki Grobu Pańskiego

Andersa żołnierzy, cywilów i dzieci z Syberii, Kazachstanu przez Iran do Palestyny). Góra Tabor to miejsce przemienienia Jezusa. Emaus – tam uczniowie w drodze poznali Jezusa po jego zmartwychwstaniu. Te miejsca są nam znane z Ewangelii. Ale być tam, zwiedzać szczególnie miejsca i iść śladami Jezusa to całkiem coś innego. Przejścia z pobytu w Ziemi Świętej trudno opisać zwykłemu uczestnikowi pielgrzymki. Zależy to od tego jaka jest jego wiara i wiedza.

Najważniejsze miejsce naszej pielgrzymki to święte miasto Jerozolima. Jest jednym z bardzo ważnych miast Bliskiego Wschodu. Oddalone od Polski o zaledwie



Przed Ścianą Płaczu

4 godziny lotu samolotem. Stanowi bardzo popularne miejsce wypraw pielgrzymkowych, turystycznych a także naukowych np.: archeologicznych. Pomimo swego religijnego znaczenia Jerozolima nie onieśmiela przepychem, nie ośniewa złotem. Miastu udało się zachować wiele ze swej pierwotnej skromności. A stare miasto jak gdyby zatrzymało się w epoce średniowiecza. Ścieranie się kultur i religii odcisnęło wyraźne piętno na architekturze i zabytkach. Położenie Jerozolimy na pograniczu religijno-etnicznym ma też i inne mniej miłe przejawy. Wprawdzie dostanie się do Izraela nie stanowi wielkiego problemu, ale kontrola na granicy może potrwać długo i być niezbyt przyjemna ze szczegółowymi pytaniami o cel, długość wizyty, miejsce zakwaterowania itp.

Dopiero po przejściu punktu kontrolnego możemy udać się do miasta, a dokładnie na górę Oliwną. Widok z tego miejsca zapiera dech w piersiach. Zaobserwować można potężne średniowieczne mury obronne, nad którymi góruje złota kopuła meczetu zwanego Kopułą na Skale, stary układ urbanistyczny i podział na cztery główne dzielnice (żydowską, muzułmańską, chrześcijańską, ormiańską). W tle sylwetka cytadeli krzyżowców. Najważniejszym miejscem w starej Jerozolimie jest Wzgórze Świątynne; tu stały: świątynia Salomona i kompleks świątynny króla Heroda. Obie zostały zburzone. Jediną pozostałością z tamtych lat jest fragment muru zwanego Ścianą Płaczu. Tradycją stało się wkładanie między bloki skalne karteczek z prośbami. Uczynił tak też Jan Paweł II podczas swojej wizyty w Jerozolimie. Teren przy Ścianie Płaczu podzielony jest na dwa sektory: dla kobiet i mężczyzn. Samo Wzgórze Świątynne należy obecnie do Islamu. Tam jest zbudowana wspomniana już Kopuła na Skale. Do środka mają wstęp tylko Muzułmanie. W całym kompleksie znajdują się średniowieczne szkoły, studnie, kolumnady, fortyfikacje oraz słynny meczet Al Aqsa. Kopuła na Skale zbudowana jest dokładnie na tej skale, na której Abraham miał złożyć w ofierze swego jedynego syna Izaaka i na której ma być sąd ostateczny. Pomiędzy wąskimi zabudowaniami dzielnicy muzułmańskiej wije się Via Dolorosa – droga krzyżowa, którą przebył Jezus dźwigając krzyż. Swój początek bierze ona przy klasztorze biczowania a kończy się na Golgocie. W czasach biblijnych miejsce to znajdowało się poza murami miasta. Obecnie jest tutaj Bazylika Grobu Pańskiego. Jest ona jakby kompleksem kilku kościołów zbudowanych jeden obok drugiego, a często jeden nad drugim. Oprócz dwóch głównych części, jedna

jest zbudowana nad grobem Chrystusa, druga na skale Golgoty, jest tam też szereg kaplic i kapliczek różnych odłamów chrześcijaństwa. Ołtarzem katolickim opiekują się franciszkanie. Po wejściu do Bazyliki widzimy kamień namaszczenia, który jest stale pachnący. Jerozolima to miasto światła, zwieńczonych dachów, wąskich uliczek. I ciekawostka. Powietrze nad Jerozolimą jest gęstsze, niż gdzie indziej, z powodu ogromu modlitw jakie wznoszą się nieustannie do Boga i przywoływania Stwórcy tysiącami głosów w różnych językach i potrzebach. To wszystko wprowadza niesamowite przeżycie radości ale też grozy i strachu. Taka Jerozolima, strzegąca czasów Dawida i Salomona zostaje na zawsze przez nas zapamiętana.

Dla nas chrześcijan, Polaków najważniejsze to odprawienie Drogi Krzyżowej i modlitwa u Grobu Pańskiego – to szczyt pobytu w Ziemi Świętej. Idący drogą krzyżową Polacy powinni zauważyć najbardziej widoczne dwie stacje: trzecią i czwartą, które wykonali rodacy podczas drugiej wojny światowej. Przemierzając drogę krzyżową można spotkać na każdym kroku ludzi różnych ras, kultur i języków. Wędrując po Ziemi Świętej zauważymy, że wszystkie zwiedzane budowle cechuje surowość i skromność stylu bizantyjskiego, romańskiego, gotyckiego. Nie zobaczymy barokowych ołtarzy, wszechobecnych złotych zdobień. Skromność i prostota. Współczesna Jerozolima i trasa drogi krzyżowej jest bardzo żywa. Dzielnica arabska to stragany i bazy, na których kupimy prawie wszystko: świeżo upieczoną pite (rodzaj chleba spożywanego na Bliskim Wschodzie), ubrania, różańce, widokówki, różne pamiątki a nawet chłirskie koszulki. Skupienia i ciszy trudno tutaj szukać. Pobyt ośmiodniowy nie pozwala na bycie we wszystkich miejscach. Ale wędrując w ciągu tych dni przez tereny, na których rozgrywały się przełomowe wydarzenia dwa tysiące lat temu, doświadczamy skrócenia



Via Dolorosa – początek Drogi Krzyżowej

czasu, którego kulminacją jest przyjście na świat Jezusa Chrystusa, Jego życie, śmierć i zmartwychwstanie.

Analizując to, co zobaczyliśmy i odczuliśmy możemy stwierdzić, że to wszystko sprowadza się do tego jak byśmy słuchali i czytali Ewangelię. Po odbyciu pielgrzymki do Ziemi Świętej wracamy do domu ci sami ale wyraźnie odmienieni...

Janina Dziura, Turobin

Fot. ze zbiorów P. Dzierżanowskich

Tekst został napisany dwa tygodnie przed śmiercią autorki

220. ROCZNICA KONFEDERACJI TARGOWICKIEJ

Są rocznice wydarzeń, które kładą się cieniem na obrazie historii naszego narodu.

Takim zdarzeniem historycznym było zawiązanie wiosną 1792 roku rokoszu (zbrojnego buntu szlachty przeciw królowi) przez kresowych magnatów pod okiem, za wiedzą i wolą carycy Katarzyny II, bezpośrednio uderzającego w reformy Konstytucji 3 Maja i niepodległość I Rzeczypospolitej. Wydarzenie to znane jest pod nazwą Konfederacji Targowickiej.

Najpierw fakty – in brevi (krótko).

Od początku XVIII wieku następowało stopniowe walsizowanie się Rzeczypospolitej, szczególnie wobec Rosji ale także Prus i Austrii. Przyczyną były wady ustrojowe gwarantujące co prawda szeroką wolność stanowi szlacheckiemu, jednak uniemożliwiające prowadzenie skutecznej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Pierwszy rozbiór (1772 r.) otworzył oczy wielu spośród stanu wówczas rządzącego, jakim była szlachta. W patriotycznym porywie, przy wsparciu króla i pomocy mieszczaństwa uchwalona została w dniu 3 maja 1791 roku konstytucja, która w zdecydowany sposób zrywała z elementami ustrojowymi leżącymi u podstaw słabości państwa, czyniąc możliwym prowadzenie skutecznej polityki we wszystkich obszarach. Wzmocniono władzę króla, jednocześnie ograniczając znacznie wolność szlachecką.

W odpowiedzi na to część magnaterii, z inicjatywy generała Stanisława Szczęsnego Potockiego, korzystająca z pośred-



Szczęśny Potocki

nictwa polskiego zdrajcy w służbie rosyjskiej – Szymona Kossakowskiego, w Petersburgu pod opieką cesarzowej Katarzyny II w dniu 27 kwietnia 1792 roku zawiązała spisek. Tekst aktu konfederacji napisał rosyjski generał Popow. Oczywiście dla uwiarygodnienia „patriotycznych” intencji, konfederaci dokonali antydatowania powstania rokoszu na dzień 14 maja 1792 roku, by go ogłosić (chcąc oczywiście upożyczyć autonomię działania) w leżącym na pograniczu rosyjsko-polskim mieście Targowica. Inicjatorowi spisku towarzyszyli wpływowi magnaci tacy jak, hetman wielki koronny Franciszek Xawery Branicki, hetman polny koronny Seweryn Rzewuski, generał Szymon Kossakowski oraz wielu innych. Dążąc do przywrócenia status quo sprzed czasu reform 3 Maja, pragnęli podziału państwa na prowincje.

Niezwłocznie, zwrócili się do cesarzowej o pomoc militarną, którą oczywiście otrzymali.

Doszło do wojny, w której po jednej stronie stała 100-tysięczna armia rosyjska, wspomagana zaciągami konfederackim a po drugiej wielokrotnie mniej liczna armia Rzeczypospolitej. Efektem tego nierównego starcia była kapitulacja

wojsk koronnych, liczne grabieże wojsk rosyjskich i konfederackich, unieważnienie reform wprowadzonych przez konstytucję 3 Maja.

Finałem zaś

był traktat rozbiorowy, podpisany przez Rosję i Prusy 23 stycznia 1793 roku.

Warto jeszcze wspomnieć, że lud warszawski dokonał samosądu na podrzędnych uczestnikach konfederacji, zaś Sąd Najwyższy Kryminalny po II rozbiórze kadłubowej już Rzeczypospolitej, skazał przywódców spisku na karę śmierci. Uniknęli jej jednak (z wyjątkiem Szymona Kossakowskiego) uchodząc uprzednio za granicę. Ciekawostką jest, że wyrok został wykonany in effigie (poprzez powieszenie portretów zdrajców). Tak więc zawiązanie konfederacji i jej działania od początku postrzegane były jako zdrada. I tak jest do dzisiaj.

Warto podnieść, że „targowica” na tle ówczesnej epoki nie była niczym niezwykłym. „Zguba (rozbiory i zlikwidowanie Lechistanu) nastąpiła w wieku XIII, gdy moda na zdradzanie ojczyzny doszła do takiego apogeum, iż budziło to wstręt nawet tych, którzy płacili za zdradę (rosyjski poseł Saldem tak się wyrażał o polskiej arystokracji: Jedną ręką podawać sakiewkę, a drugą bić po twarzy)” (Waldemar Łysiak, Wyspy bezludne, Wydawnictwo Olgebrandów, str. 136).

„Targowica przeszła do historii Polski jako akt rzekomo odosobniony. Nie jest to prawdą. Szukanie protekcji i zbrojnej pomocy Rosji przez środowiska skłócone z narodem a zagrożone utratą wpływów miało w Polsce tradycję sięgającą początków XVIII wieku – kontynuację w wieku XIX, aż po naszą epokę” (Jerzy Łojek, Kalendarz historyczny, Wyd. Alfa, Warszawa 1994, str. 208).

Kontynuując tę myśl, przykład pojawia się już po sięgnięciu do historii wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Idący razem z bolszewikami zdrajcy: Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, Edward Próchniak, Józef Unszlicht weszli w skład „desygnowanego przez Moskwę tzw. Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski w Białymstoku... spodziewając się lada moment objęcia władzy w Warszawie i wprowadzenia tam praktyk wypróbowanych przez towarzysza Dzierżyńskiego (tamże, str. 426).

Innym przykładem, jakby bliźniaczym, jest działalność pod koniec II wojny światowej tzw. Związku Patriotów Polskich w Związku Sowieckim oraz Polskiej Partii Robotniczej. Oprócz zdrady nieformalnej wielu członków tych organizacji było zdrajcami tout court (dosłownie) będąc agentami NKWD. Najbardziej znanymi byli Wanda Wasilewska, Stefan Jędrzychowski, Włodzimierz Sokorski, Zygmunt Berling, Bolesław Bierut. Ten ostatni, będąc prezydentem PRL był równocześnie agentem NKWD. Ludzie ci, wydatnie pomogli Stalinowi zainstalować na naszej ziemi bezbożny system, który z różną intensywnością gnębił nas przez ponad 40 lat.



Wieszanie zdrajców (in effigie)

Do nich wszystkich mamy prawo kierować słowa pisarza: „Kto na ziemię ojczystą, choćby grzeszną i złą, wroga odwiecznego naprowadził, zdeptał ją, stratował, splądrował, spalił, złupił rękoma cudzoziemskiego żołdactwa, ten się wyzuł ojczyzny. (...) Na ziemi polskiej nie ma dla tych ludzi już ani tyle miejsca, ile zajmą stopy człowieka, ani tyle, ile zajmie mogiła” (Stefan Żeromski – „Na probostwie w Wyszkowie”).

Swoją drogą modus operandi (praktyka działania) cesarzowej Katarzyny II została skwapliwie przejęta przez sowietów i stosowana w komunistycznej praktyce, co znalazło wyraz w czasie rewolucji na Węgrzech w 1956 roku oraz wydarzeń podczas Praskiej Wiosny 1968 roku. W obu przypadkach tamtejsi zdrajcy poprosili o pomoc „bratnią Armię Czerwoną”, która natychmiast zdeptała świeżutkie jeszcze oznaki suwerenności.

W Europie głośno dziś o federacji. „Nawiasem mówiąc, targowiczanom też podobała się federacja w postaci auto-

nomicznych prowincji, na jakie zamierzali rozdzielić między siebie Polskę” (Stanisław Michalkiewicz, *Najwyższy Czas* 1-2/2012, str. LXI).

A tak zupełnie nawiasem, ale w związku z tematem; nie jestem pewien, czy reakcja obecnej „szlachty” na konieczne przecież w naszej ojczyźnie, „odnowienie oblicza tej ziemi” nie upoważniałaby do paraleli z wydarzeniami sprzed ponad dwóch wieków.

Warto w tym miejscu przywołać klasyka – Janusza Szpotafińskiego, który w niezapomnianym poemacie „Gnom” (Targowica czyli opera Gnoma) rymował:

„Niech złączą się bale,
niech jarzą się sale,
muzyka, muzyka niech brzmi!
Zostanie wszak po nas
Pustynia czerwona,
Lecz dzisiaj panowie – to my!”

Zbigniew Łupina, Czernięcin

WIZYTA HIERONIMA ŁOPACIŃSKIEGO W CZERNIĘCINIE

W sierpniu 1901 roku, wiedziony naukową ciekawością, przybył do Czernięcina Hieronim Łopaciński, herbu Lubicz, polski językoznawca i etnograf, historyk Lublina, członek Akademii Umiejętności w Krakowie.

Inspiracją tej wizyty była, obok jego historyczno-językoznawczo-etnograficznych zainteresowań w ogólności, chęć ustalenia, czy posadowiony w Czernięcinie modrzewiowy dworek, o którym wieść miejscowa głosiła, że istnieje od czasów Szymona Szymonowicza, faktycznie pamięta życie zamieszkującego tam poety.

Przed podróżą Hieronim Łopaciński zapoznał się z opisem dworku zaprezentowanym przez Antoniego Winiarskiego w *Tygodniku Ilustrowanym* z 1860 roku. Antoni Winiarski podał, że na belce stanowiącej część konstrukcyjną budynku znajdował się wyryty rok 1604.

Hieronim Łopaciński przybywszy na miejsce oglądał cały dworek, poszukując w nim napisów i szczegółów dawnego budownictwa.

Swoje spostrzeżenia zawarł w artykule opublikowanym w *Tygodniku Ilustrowanym* nr 21 z 1903 roku.

Podał on, że napisu z 1604 roku nie ma na żadnej belce. Natomiast dostrzegł na belce zwanej tragarzem lub siostrzaniem, znajdującej się w pierwszej izbie z sieni, na prawo od frontu, po zdjęciu grubej warstwy gliny i wapna napis oraz datę. Napis ów był po łacinie i brzmiał: „Sit salus intratni benedictio quoque manenti, indeque migranti sit comes ipse Deus. Domus haec aedificata A.D. 1778”, co się tłumaczy „Niech będzie bawienie wchodzącemu i błogosławieństwo pozostającemu, a odchodzącemu stąd niech towarzyszy sam Bóg. Dom ten zbudowano w R.P. 1778”.

Mając dowód w postaci takiej treści napisu, Łopaciński oczywiście uznał, że dworek ten nie może być „Szymonowiczowski”.

W tym samym numerze *Tygodnika Ilustrowanego* A. Sochacki, nawiązując do tematu zaznaczył, że dom Szymonowicza wchodzi w skład budynków folwarcznych będąc przeznaczonym na czeladnię kuchnię i mieszkanie ekonomiczne. Jako ciekawostkę podał, iż jednym z punktów kontraktu dzierżawczego, którego przedmiotem jest wchodząca w skład Ordynacji Zamoyskich wieś Czernięcin jest zobowiązanie dzierżawcy do „podtrzymywania starożytnego domu”.

Zgodnie z tym ówczesny dzierżawca p. Baraniecki „zastał dom w ziemię zapadły, silnie zrujnowany i dokonał gruntownej restauracji, mało lub wcale nie zmieniając planu domu”.



Dworek zwany Szymonowicza

Co do samego zaś wyglądu i wieku dworku czytamy: „Niewątpliwie starożytną, czasów Szymonowicza sięgającą, jest pierwsza izba na prawo od sieni, ze względu na obecne przeznaczenie swe jako kuchnia czeladnia i sypialnia dziewczek dworskich dość zaniedbana. Izba ta jest podłużna, oświetlona dwoma frontowymi oknami; pośrodku i wzdłuż sufitu jest belka z następującym napisem; Sit salus intratni benedictio quoque manenti, indeque migranti sit comes ipse Deus. Zdaje mi się, że jest tam wyryty i rok, jeden z pierwszych XVII stulecia, lecz tego dokładnie nie pamiętam. Z izby tej, przez drzwi przeciwległe wchodowym przechodzi się do małej stancjki z oknem, z którego malowniczy roztacza się widok na rozległe łąki nad Purem, a poza niemi na niezwyklej piękności wzgórza; na jednym z nich, na tle bukowego gaju, jaśnieją mury Radecknickiego klasztoru. Opowiadają, że stancjka ta była ulubioną przez Szymonowicza, że tu miał pisywać swoje sielanki”.

Niezależnie od wszystkiego dworek ten został zdemolowany i całkowicie rozebrany po II wojnie światowej, w wiadomych realiach politycznych, przez ludzi, dla których VII przykazanie było rozumiane paralelnie z tym, co na temat dobrych i złych uczynków sądził Kali z Sienkiewiczowskiej powieści „W pustyni i w puszczy”.

Materiały:

„*Tygodnik Ilustrowany*” nr 21 z 23(10) maja 1903 roku, str. 413–413v,

„*Tygodnik Ilustrowany*” z 1860 roku, tom II, str. 478

Zbigniew Łupina, Czernięcin

POWSTANIE ZAMOJSKIE



Alfred Wójtowicz

II Rzeczpospolita przetrwała 19 lat bez wojny. Pozostawiła po sobie olbrzymi dorobek, którego nikomu nie wolno lekceważyć. Pewne elementy tego dorobku pozwolę sobie wymienić:

- ujednolicony został system bankowy – z trzech różnorodnych powstał jeden z mocną wymienną walutą;
- ujednolicono system łączności kolejowej na jednolitość, stosowany w całej Europie za wyjątkiem Rosji i Hiszpanii;
- powołano polskie monopole: spirytusowy, zapalczany, tytoniowy, cukrowniczy – są to i były gałęzie przemysłu przynoszące poważne dochody dla państwa;
- podjęto działania mające na celu dotarcie z nauką do wszystkich dzieci;
- rozpoczęto budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego;
- wybudowano nowe miasto-port Gdynię – jako przeciwwagę dla zniemczonego Gdańska;
- rozpoczęto modernizację armii i budowę przemysłu zbrojeniowego i lotniczego;
- unowocześniono system szkolenia kadr wojskowych;
- zmodernizowano – ujednolicono system urzędniczy.

To wszystko i wiele innych przedsięwzięć wykonano w państwie wyniszczonym przez zaborców i wojny. Chciano wtedy budować a nie niszczyć, tworzyć nową Polskę silną i niezależną od nikogo.

Zbliżał się nieuchronnie rok 1939. Zawarte sojusze polityczne i militarne niewiele znaczyły. Byliśmy okłamywani przez naszych sojuszników. Nikt nie miał zamiaru walczyć za Polskę. Hitler o tym dobrze wiedział i dlatego nie uderzył na Francję w pierwszej kolejności, mimo, że nie przedstawiała w tym czasie żadnej siły, bo natychmiast miałby kontruderzenie ze strony polskiej – my wiedzieliśmy, co to jest honor.

Szanse militarne były żadne. Proporcja sił w stosunku do Niemców była w różnych broniach 1: 3 i 1: 5. Strategiczną klęskę Polski zaprogramowano dużo wcześniej w Wersalu samym przebiegiem granic. Od północy, aż do południa otaczał nas półksiężyc, terytorium niemieckiego z bardzo dobrymi pozycjami do ataku, a także z idealnymi miejscami do ukrycia lub skrytej dyslokacji wojsk. W dniu 17 września 1939 roku na nasze wschodnie terytorium runęło wojsko bolszewickie. Dokonał się kolejny rozbiór Polski. Rosjanie zajęli 51 % naszego kraju, a Niemcy 49%. Nadmieniam, że z tego, co zajęli Rosjanie nie odzyskaliśmy ani jednego metra terenu.

Rozpoczęła się długa noc okupacji. Przebieg wojny, udział w niej żołnierzy – Polaków opisywałem w „Turobińskim Dominiku” nr 27 z sierpnia 2007 roku. Nie było dnia, ani nocy, by w czasie okupacji nie trwały walki, jedne małe inne większe. Warto kilka zdań poświęcić takiemu wydarzeniu jak „Powstanie Zamojskie” – dziś zapomniane.

Jarosław Krawczyk w artykule „Żywią i bronią” tak pisał: „...Mam wrażenie, że w wolnej Polsce opowieść o Armii Krajowej zepchnęła w cień działalność innych organizacji zbrojnych, przede wszystkim Batalionów Chłopskich...”. W powstaniu zamojskim Bataliony Chłopskie okazały się nad wyraz skuteczne: wydały Niemcom kilka ostrych bitew, w których okupanci mocno ucierpieli. Co więcej, samoobrona Polski podziemnej właściwie unicestwiła niemieckie plany wysiedlenia i kolonizacji, okupantowi udało się wykonać 30% planu, czyli – katastrofa. Chłopska ręka bardzo twarda...” 28 grudnia 1942 roku Niemcy rozpoczęli kolonizację Zamojszczyzny. Gehenna ludności polskiej połączona z długotrwałą i uporczywą obroną trwała 13 miesięcy. Bezwzględna akcja wysiedleńcza dla chłopskiego ruchu oporu stała się sygnałem do zbrojnych wystąpień w obronie swoich wsi. Władze okupacyjne zamierzały wysiedlić 140 tysięcy osób ze 117 wsi – wysiedliły 40 tysięcy, a więc ok. 30% planu.

- 28 listopada 1942 roku – początek akcji wysiedlania ludności polskiej z terenów Zamojszczyzny. Pierwszą wysiedloną wioską był Skierbieszów.
- 30 grudnia 1942 roku zwycięska bitwa Batalionów Chłopskich z niemiecką żandarmerią pod Wojdą w obronie wysiedlonych wsi na Zamojszczyźnie
- 1 lutego 1943 roku żołnierze Batalionów Chłopskich wygrali bitwę pod Zabarecznem – stoczono ją, broniąc wsi przed pacyfikacją.

Niemcy przeciwko żołnierzom Batalionów Chłopskich skierowali oddziały SS w sile 30 tysięcy ludzi. Żołnierze BCh stoczyli około 400 walk w obronie wysiedlanej ludności. Zamojszczyzna urosła do rangi symbolu walki chłopów polskich o ziemię i niepodległość. Warto o tym pamiętać, „gdy naród do boju wystąpił z orężem”. Trzeba o tym mówić również w szkołach – bo ruch oporu niejedno miał imię i pod wieloma sztandarami walczył o Polskę.

**Płk w stanie spoczynku Alfred Wójtowicz,
Gorzów Wielkopolski**

W kolejnym odcinku o Powstaniu Warszawskim.



KSM „DOMINIK” PRZY PARAFII ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE

Dnia 2 marca mieliśmy okazję gościć w naszej parafii Sekretarza Prezydium Krajowej Rady KSM, a także przedstawicieli Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Lubelskiej. Na spotkaniu obecni byli także ks. proboszcz Władysław Trubicki dziekan turobiński, ks. Marek Janus oraz ks. Marcin Bogacz. Idea utworzenia na nowo oddziału KSM-u w Turobinie spotkała się z dużym zainteresowaniem. Piątkowe spotkanie zgromadziło ponad dwudziestoosobową grupę młodzieży, która wyraziła swą chęć do czynnego działania w Stowarzyszeniu. Obecni byli także przedstawiciele KSM-u „Sursum Corda” z Czernięcina. Decyzją uczestników walnego zebrania został powołany do istnienia oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży przy naszej parafii. Oddział otrzymał nazwę KSM „Dominik”. Księdzem asystentem nowo powstałej formacji, mianowanym przez proboszcza parafii został ks. Marcin Bogacz. W trakcie przebiegu spotkania wysłuchaliśmy z uwagą słów skierowanych do nas przez starszych doświadczeniem kolegów. Został również dokonany wybór zarządu KSM „Dominik”. Zasadniczym celem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży jest kształtowanie dojrzałych chrześcijan oraz

aktywne uczestnictwo, we wspólnocie i misji Kościoła, przez szerzenie i upowszechnianie katolickich wartości i zasad we wszystkich dziedzinach życia, zwłaszcza społecznego i kulturalnego. W ciągu roku bierzemy udział w różnego rodzaju akcjach i zabawach, których celem jest wspomaganie potrzebujących. Organizowane są także wyjazdy na obozy sportowe, warsztaty szkoleniowe oraz pielgrzymki w kraju i za granicą. KSM zrzesza młodych ludzi w wieku od 14 do 30 lat, pragnących twórczo i aktywnie wykorzystać swoją młodość. KSM to także najlepszy sposób, by odnaleźć swoje miejsce nie tylko w grupie rówieśników w szkole bądź parafii, ale w Stowarzyszeniu tworzącym w Polsce jedną wielką rodzinę. Rodzinę ludzi młodych, gotowych całym swoim życiem „służyć Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie”.

Spotkania odbywają się w każdy piątek o godzinie 17.00 w budynku starej plebanii. W imieniu księdza asystenta oraz zarządu serdecznie zapraszam wszystkie zainteresowane osoby, do wzięcia w nich udziału w miłej, serdecznej i kulturalnej atmosferze.

Dawid Lebowa, Turobin



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży – oddział przy Parafii Św. Dominika w Turobinie

Urodzinowe życzenia (26.03.)



W dzień urodzin droga Mamo,
prośbę ślemy przed Boski tron.
By Ci zdrowia zesłał wiele
i obfity pracy plon.
Niechaj szczęścia wątek złoty
los bez przerwy przędzie Ci,
aureola powodzenia niechaj na Twej skroni lśni.
– Dla nas będzie to nagroda, aż po wieczny życia czas. **STO LAT!!!**
Kochamy Cię – Twoje dzieci: Monika, Marcin z Anią, Michał



WSTAWIENNICTWO ŚWIĘTYCH



Agnieszka Buszowska

Każdy człowiek ma swojego opiekuna i tak naprawdę nigdy nie chce być sam. Poszukujemy wsparcia wśród najbliższych, rodziny, przyjaciół, ludzi dobrej woli, współwyznawców naszej religii. Często w modlitwach prosimy o pomoc Aniołów Stróżów, naszych patronów. Dlaczego modlimy się do świętych, prosząc o wsparcie?

Konstytucja Lumen Gentium Soboru Watykańskiego II (nr 49) wyjaśnia istotę wsta-

wiennictwa świętych: „(...) mieszkańcy nieba, będąc głębiej zjednoczeni z Chrystusem, jeszcze mocniej utwierdzają cały Kościół w świętości, a cześć, którą Kościół tutaj na ziemi oddaje Bogu, uszlachetniając i różnorodnie obracając na większe zbudowanie Kościoła”. Kościół rzymskokatolicki widzi potrzebę orędownictwa świętych. Ich wstawiennictwo jest zaś podporządkowane wstawiennictwu Chrystusa, jedyne Pośrednika między Bogiem i ludźmi. Pomoc świętych nie ma zatem charakteru autonomicznego, ale łączy się w pośrednictwie z Chrystusem.

Benedykt VI w przemówieniu do postulatorów Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych 17 grudnia 2007 roku mówił: „Święci, jeśli są przedstawiani we właściwy sposób, z uwzględnieniem ich duchowej dynamiki i realiów historycznych, przyczyniają się do tego, że słowa Ewangelii i misja Kościoła stają się bardziej wiarygodne i atrakcyjne. Spotkanie z nimi otwiera drogę do prawdziwego zmartwychwstania duchowego, trwałego nawrócenia i prowadzi wielu ludzi do świętości. Zazwyczaj święci «wydają na świat» kolejnych świętych, a obcowanie z nimi, czy choćby tylko z ich spuścizną, zawsze ma zbawienne skutki: oczyszcza i uszlachetnia umysł, otwiera serce na miłość do Boga i braci. Świętość budzi radość i nadzieję, odpowiada na pragnienie szczęścia, które odczuwają ludzie również w naszych czasach”.

Dobór patronów zależy z reguły od ich charakterów czy losów biograficznych. Święci są opiekunami krajów, miast, diecezji, przedsięwzięć, profesji, obiektów budowlanych, zawodów sportowych, ludzi, a nawet rzeczy, np. święty Antoni Padewski między innymi jest patronem rzeczy zagubionych i ludzi zaginionych. Dekanat turobiński obejmuje 11 parafii, które są pod wezwaniami: św. Dominika (Turobin), św. Katarzyny (Czernięcin), Najświętszego Serca Pana Jezusa (Gilów), św. Tomasza Becketa (Targowisko), św. Michała Archanioła (Wysokie), MB Częstochowskiej (Gielczew), św. Wawrzyńca (Żółkiewka), św. Mateusza Apostoła (Chłaniów), św. Maksymiliana Kolbego (Olchowice), św. Marka Ewangelisty (Rudnik) oraz Narodzenia NMP (Płonka).

Zanosząc swoje modlitwy i prośby bezpośrednio do Boga lub poprzez wstawiennictwo świętych wierzymy, że zostaną one wysłuchane. O konieczności codziennej modlitwy nieustannie przypominają nam słowa Jezusa zawarte w Piśmie Świętym: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam (Mt 7, 7);

Otrzymacie wszystko, o co na modlitwie z wiarą prosicie (Mt 21, 22); Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie (Mt 26, 41). Należy uświadomić sobie, że o tym wszystkim zapewnia nas sam Bóg. Nie wystarczy jednak chcieć i prosić, trzeba jeszcze wierzyć. Wiara zaś nie musi być wielka – do przesuwania gór wystarczy już tak mała, jak ziarno gorczycy (por. Mt 17, 20). Podsumowując rozważania o modlitwie i wstawiennictwie świętych, chciałabym podzielić się moim świadectwem, które jak myślę jest potwierdzeniem powyższych słów. Unaocznionej mocy modlitwy i wstawiennictwa świętych doświadczyłam między innymi poprzez odnalezienie zaginionej obrączki mojego męża. Jacek zgubił ją poza domem, w czasie przedświątecznych przygotowań, w dzień przed wigilią 2010 roku. Po pierwszym przeszukaniu podwórka rodziców zguba się nie odnalazła. Kolejne próby podejmowane przeze mnie i moją teściową również nie przynosiły efektów. Mijały miesiące, my jednak nie traciliśmy nadziei i ufnie zanosiliśmy modlitwy poprzez wstawiennictwo św. Antoniego. Przyszła wiosna, minęła pierwsza rocznica ślubu, a obrączki brak. W maju rozpoczęły się wykopy pod ułożenie kostki brukowej na podwórku. Podwórce przypominało ogromny dół, a wokół piętrzyły się zwały gruzu, piasku i ziemi. Chyba nikt wtedy nie przypuszczał, że złoty krążek znajduje się akurat w jednej z takich ziemnych gór. Po ułożeniu kostki, część ziemi została zużyta do zasypania niepotrzebnych nierówności. Ojciec Jacka wysypał taką taczkę ziemi między innymi tuż obok bocznego wejścia do domu. Minęły kolejne dni. Spadł deszcz. Pewnego lipcowego dnia mama Jacka zauważyła, że coś leży w ziemi obok chodnika i błyszczy w słońcu. W pierwszej chwili pomyślała, że widocznie zgubiła złoty kolczyk. Od razu sprawdziła uszy, kolczyki były na miejscu. Pochyliła się i z mokrej ziemi wyjęła ślubną obrączkę mojego męża. Odnalazła się po siedmiu miesiącach.

**Agnieszka Buszowska,
Czernięcin**



LEGENDA O ŚW. ROCHU



Obraz Św. Rocha w Kościele
Św. Dominika w Turobinie

Kiedy wchodzimy do naszego turobińskiego kościoła i twarz swoją skierowujemy na tabernakulum, wówczas patrząc w prawą stronę ujrzymy niewielki obraz wiszący na ścianie. Przedstawia on postać – mężczyznę a przy nim psa, trzymającego w pysku kawałek chleba. Ten obraz ukazuje świętego Rocha. Św. Roch z pochodzenia był Francuzem. Żył w XIV wieku.

Urodził się w zamieszłej rodzinie w Montpellier. Odnaczał się wielką pobożnością. Leczył chorych na dżumę.

Niestety stało się tak, że on sam zachorował na tę straszną chorobę. Nie troszczył się o własne bezpieczeństwo, ale o bezpieczeństwo innych. By kogoś nie zarazić, schronił się w pobliskim lesie. Według podania, wytropił go tam pies (w legendach nazywany Roszkiem). Roszek przynosił mu jedzenie i lizał jego rany, a te się goiły. Gdy Roch doszedł do pełni sił znów zaczął pielęgnować chorych na dżumę, nie zważając na własne zdrowie. Oto modlitwa, którą zanosił do Boga:

„Panie, jeśli mam o co prosić, to spraw łaskawie, aby dla zasług najukochańszego Syna Twego został uleczony każdy, kto mnie w zaraźliwej chorobie wezwie o pomoc.”

W Polsce św. Roch był czczony już w XV wieku. Obok św. Sebastiana stał się patronem chroniącym od zarazy, od wszelkich chorób i szczególnym opiekunem zwierząt domowych.

A oto jedna z legend o świętym Rochu – jest piękna.

„Żył niegdyś święty Roch. Był to wielki święty, przemierzał drogi całego świata i leczył ludzi oraz bydłą z wścieklizny. Szedł zawsze za psem, który zwał się Roszek, a którego kochał bardzo, gdyż pies uratował mu raz życie. Pies też był święty, na swój sposób. Lizał rany swego pana a one w krótkim czasie zamykały się raz na zawsze.

Święty Roch i Roszek nigdy się nie rozstawali, nie do pojęcia był jeden bez drugiego, jak nie można pojąć dzwonu bez serca albo niewiasty bez złośliwości.

Pewnego razu święty Roch umarł. Umierają wszyscy, nawet święci. Po jego śmierci pies zaczął wyć i on też odszedł z tego świata. Miał małą, leciutką duszyczkę, tak, że dotarł do bram raju równocześnie ze świętym.

Święty Roch zastukał kijem pielgrzymim i wymienił swoje imię. Uzdrawił mnóstwo nieszczęśników, więc był pewien, że wkroczy do raju główną bramą. Święty Piotr pospieszył, otworzył odrzwia o dwóch skrzydłach, ale zaraz otworzył szeroko też oczy patrzące spod okularów. Za cieniem świętego ujrzał cień psa.

– Precz mi stąd! Nie ma dla psów miejsca w raju!

– Trzeba jednak znaleźć temu psu jakieś miejsce – odparł

święty Roch. – Jesteśmy nierozłączni. Uratował mi życie i jest także na swój sposób święty.

– Dajże spokój! Też mi opowiadanie! Także mnie pewien kogut uratował duszę, skłaniając do skruchy. Czyż jednak przywiodłem go ze sobą, kiedy przybyłem tutaj? Nie przywiodłem go nawet do wejścia, nawet w pobliże Aniołów Bożych! Nie, mój drogi, kogut pozostał na zewnątrz, a ja wszedłem do środka. Twój pies uda się do mojego koguta, ty zaś połączysz się ze świętymi, którzy już na ciebie czekają! Idziemy! Mam dokładne rozkazy, jak ci już powiedziałem.

– Zatem trudno – rzecze uparty święty Roch. – Skoro Roszek nie wejdzie do raju, nie wejdę i ja. Wolę psa, którego znam, od twojego raju, którego jeszcze dobrze nie poznałem!

– Skoroś taki grubianin – wrzasnął święty Piotr, który stracił panowanie nad sobą – idź sobie precz razem z twoim psem!

I poszli.

Co się stało z Rochem i Roszkiem? Tego nie wiem. Sądzę jednak, że podjęli swoją wędrówkę i że ich cienie dokonywały cudów i uzdrowiały ludzi z wścieklizny.

Mówiono o nich na całym świecie. Papież, który był sprawiedliwy, chciał ich jakoś wynagrodzić. Z Rocha uczynił prawdziwego świętego i rozkazał, by w jego kościele wystawiono obraz, na którym nowy święty byłby przedstawiony z psem. W gruncie rzeczy w ten sposób kanonizował także Roszka, choć nie padło na ten temat ani słowo.

Kiedy wieść o tym doszła do raju, Ojciec Wiekuisty kazał wezwać świętego Jana Chrzciciela, który był wszak pierwszym świętym, i rzekł:

– Mamy więc zacząć duszę imieniem Roch. Papież zrobił z niego świętego, musicie go odszukać i sprowadzić tutaj. Chcę go zobaczyć i złożyć mu powinszowanie. Trzeba też powiedzieć świętej Cecylii [patronka muzyki], żeby pomyślała o jakiejś sprawie muzycznej.

Jan Chrzciciel biegał przez trzy dni i noce, ale było to tak, jakby szukał jaskółek w zimie. Wpadł w zakłopotanie i pomyślał, że trzeba naradzić się ze świętym Piotrem.

Dobry klucznik nie zapominał o historii człowieka z psem. Kiedy usłyszał, że ów człowiek został naprawdę świętym i że Ojciec Wiekuisty chce się z nim widzieć, trochę się strapił. Lękał się, że spotka go kara za to, iż działał z własnej inicjatywy. Święty Jan, który miłował wielce świętego Piotra, pocieszał go jak umiał i obiecał, że wszystko będzie w porządku.

Święty Jan wrócił więc przed oblicze Ojca Wiekuistego i rzecze:

– Panie, wybac mi głupotę. Od trzech dni i nocy szukam daremnie naszego nowego świętego, ale nigdzie go nie ma. Trzydzieści lat temu stanął pewnego wieczoru u bram raju, ale był z psem, a ponieważ święty Piotr nie chciał wpuścić psa, święty Roch poszedł sobie i nie mam pojęcia, gdzie przebywa.

Ojciec Wiekuisty zaczął rozmyślać, a kiedy wszyscy w raju usłyszeli, że rozmyśla, zapadła cisza. Potem rzekł:

– No dobrze. Święty Piotr jak zawsze wykonuje sumienie swoje obowiązki. Ale święty Roch wróci, gdyż tego chce. Zatrzyma sobie psa. Pozwólcie wejść jemu i psu. Zrobię wyjątek.

Kiedy świętemu Piotrowi doniesiono o tym, zmienił się na twarzy i rzekł: Ładny wyjątek!

– Tak, tak... pozwólmij wejść psu Rocha! Zobaczycie, że w ślad za nim pójdą wszystkie zwierzęta, jakie były stworzone! Wkrótce nie da się tu, w raju, mieszkać.

I z rozdrażnieniem otworzył tylną bramę, ale nie chcąc patrzeć na psa, schronił się do stróżówki i poprosił Zacheusza o zastępstwo. Zacheusz, który kochał bardzo zwierzęta, gdyż był niskiego wzrostu, stanął na progu i krzyknął ile sił w płucach:

– Roszek do nogi! Chodź, Roszku, chodź, bo dobry Bóg chce cię zobaczyć!

I oto stawili się Roch i Roszek. Święty uśmiecha się z dumą, wybija mocno krok sandałami pielgrzymia i odwraca się co dziesięć kroków, żeby pogłaskać Roszka, który liże go po rękach i wymachuje ogonem niby pióropuszem. Stawił się cały raj, aniołowie, cherubini, archaniołowie, święci, wszyscy tłoczyli się, żeby zobaczyć, jak przechodzi pełen wdzięku piesek, który weszyl miłe wonie raju i zdawał się śmiać z ukontentowania.

Była to wspaniała uroczystość. O świętym Rochu prawie zapomniano. Wszystkie pieszczoty, przysmaki, a nawet muzyka były dla Roszka. A święty Roch, który tak kochał swojego psa, był nader zadowolony, że jego samego tak zaniebano.

Kiedy minęła pierwsza chwila radości, w tłumie nastąpiło poruszenie i pojawił się święty Piotr z włosami w nieładzie, spojrzeniem surowym i kluczami w dłoni.

– Panie – rzekł, zwracając się do Ojca Wiekuistego, który uśmiechał się do Roszka skulonego u jego stóp. – Panie, oddaję ci klucze. Nie będę odzwierniem dla psów.

A Ojciec Wiekuisty ciągle uśmiechał się, nic nie mówiąc. Święty Piotr dodał:

– Panie, zresztą to niesprawiedliwe. Czemuż to pies świętego Rocha ma być samotny? Skoro brama raz została otwarta, moim zdaniem, inne zwierzęta też powinny tu wejść.

Ojciec Wiekuisty ciągle się uśmiechał.

Święty Piotr ciągnął:

– Panie, jeśli chcesz, bym nadal sprawował pieczę nad kluczami, powinienes wpuścić tu mojego koguta. Siedzi na wszystkich dzwonnicych i wzywa grzeszników do pokuty. W ten sposób także można zostać świętym!

– Wpuśćmy więc i koguta – rzekł wówczas Ojciec Wiekuisty, nie przestając się uśmiechać – będzie to kolejny wyjątek!

W tym momencie wybuchła sprzeczka. Wszyscy święci, którzy kochali jakieś zwierzęta, zaczęli protestować i bronić swojej sprawy.

– A moja gołębica? – mówił Noe. – Moja gołębica, która przyniosła mi gałązkę oliwną?

– A kruk, który karmił mnie na pustyni? – rzekł Eliasza.

– A mój pies, który merdał ogonem? – żalił się Tobiasz.

– A oślica, która prorokowała, kiedym na niej siedział?

– wtrącił się Balaam.

– A wieloryb, który przez trzy dni gościł mnie w brzuchu? – dodał Jonasz.

– A prosiaczek, który uratował mnie od nudy? – rzekł święty Antoni.

– A łania – dorzucił święty Hubert – która niosła krzyż na głowie?

– A brat wilk i bracia ptaki, i siostry ryby? – zabrał głos święty Franciszek.

– A muł, który przyklęknął przed hostią – powiedział ten drugi święty Antoni.

O, przyjaciele moi, zrobiło się doprawdy niezłe zamieszanie. Ale Ojciec Wiekuisty, który ani na chwilę nie przestał się uśmiechać, nakazał skinieniem ciszę i oznajmił:

– Ten pies, który przywarł do moich stóp, sprawia, że moje serce się raduje, patrząc widzę jego dobroć, bije od niego jakieś ciepło. Pokój zwierzętom. Zwierzęta kochane przez świętych mają w sobie coś więcej niżli inne, mają jakby duszę. Niechaj wejdą. Każdy z was wprowadzi zwierzę, które było mu przyjacielem.

Ujrano wtedy przedziwną procesję. Zwierzęta cztero – i dwunożne, zwierzęta okryte sierścią i piórami, ptaki i ryby, sunęły powoli ku tronowi Boga. I we wszystkich tych zwierzętach była wielka dobroć, która jeszcze jaśniejszym czyniła splendor raju. Jakiś młodzieńcy święty, który był bardzo dowcipny, rzekł ze śmiechem:

– Wygląda to jak arka Noego! A święty Augustyn odparł:

– No właśnie! Arka Noego była obrazem raju!

Jezus opuścił wówczas swoje spojrzenie, które widzi wszystko, na tę zgromadzoną rzeszę, co czciła Go bez słów, i rzekł:

– Nie ma tu jednak wszystkich. Brakuje osiołka i wołu, które ogrzewały Mnie swoim oddechem, kiedy byłem malutki.

Więc osiołek i wół pojawiły się za chwileczkę. Stały już bowiem przy wejściu, czekając na swoją kolej. A Jezus pogłaskał je z uśmiechem.

Legenda ze strony internetowej: www.apostol.pl

Mam nadzieję, że spodobała się Wam ta legenda i przybliżyła postać świętego Rocha.

Przygotował

Mariusz Wawszczak

**Alumn Wyższego Seminarium Duchownego
w Lublinie**

LISTY OTWARTE

List pierwszy

Drogie Dzieci!

Zimę jakoś przeczimowaliśmy, z pomocą Boską i ludzką. Teraz już i niebo jaśniejsze, i słońce wcześniej wschodzi, to i nam, starszym chce się wcześniej wstać, a nie wylegiwać w łózkach. Pomyślałem, że będę do Was pisać co jakiś czas, bo dzwonić to nie wiem kiedy, bo Wy ciągle tacy zajęci, że pewnie bym przeszkadzał. A tak, list dojdzie i najwyżej poczeka na wolniejszą chwilę, aż przeczytacie. Bardzo się cieszymy – znaczy się ja i Wasza babcia Jadwiga – gdy do nas dzwonicie i opowiadacie o tym, co u Was. Jednak zaraz

potem głowimy się, ile to Was musiało kosztować? Wiadomo, zagranica zawsze była i jest droga. Ale dzwonić do Was wychodzi jeszcze drożej, bo za tamtą gadkę w święta zapłaciłem prawie 20 złotych, a to było tylko parę minut. Dowiedziałem się u listonosza, że list kosztuje o wiele taniej, a przecież nie mamy tu nic pilnego. To porządny i roztropny chłopak – pochodzi z naszej wsi, tylko wyjechał się do Czernięcina. Może go pamiętacie z wakacji, bo wtedy przywiózł Wam paczkę z płytami na nasz adres. Jak pytałem, sprawdził coś w papierach i powiedział, że za tydzień list do Was dojdzie i to za parę złotych. A jemu można wierzyć w takich sprawach.

Na zdrowie nie narzekamy, choć w naszym wieku, można by cały czas biadolić, bo zawsze coś szwankuje. Ale bliżej południa człowiek się rozrusza, przyzwyczai się, trochę zapomni albo wmówi sobie, że tak musi być i jakoś dociągnie do wieczora. Potem pójdzie spać, a od rana znów to samo. I tak leci dzień za dniem. Tamte leki na ciśnienie jeszcze mamy, ale strach pomyśleć, co będzie dalej, bo w Polsce wprowadzili nowe refundacje i kto pójdzie do aptek, to mówi potem, że miało być taniej, a jest drożej. Nasza sąsiadka połowy recept nie wykupiła, bo nie miała tyle pieniędzy, a ma poważne choroby kobiece. Babci Jadzi skończył się „Ostolek” i jakieś pastylki na uspokojenie, ale tego nie musi brać ciągle, a na lęki parzy sobie herbatkę z naszej melisy, bo tak radzili w Radiu Maryja. Teraz będziemy się trochę więcej ruszać, bo śniegi topnieją i można częściej wyjść do ludzi, choć trzeba uważać na ślizgawicę. Naszą ścieżkę przez górkę posypujemy z sąsiadem popiołem i da się chodzić, ale laska jest pomocna. Całe szczęście, że tej zimy nie trzeba było zsuwać śnieg z dachów. Tego najbardziej się baliśmy, że może zawalić nam starą oborę. Wprawdzie nic w niej już nie ma, ale zawsze budynek jeszcze potrzebny na gospodarcze sprzęty i drzewo.

Mamy nadzieję, że Wam nic nie dolega. W telewizji pokazywali, że zima i mróz dotarły też do Hiszpanii i mieliście nawet 7 stopni na minusie. Pewnie dla tamtych ludzi to istny koniec świata, bo śniegu trochę napadało i samochody grzęzły. Ale co to dla Was, zahartowanych tu od dzieciństwa na takie pogody. Nie wiem, czy pamiętacie, jak w 86. dosypało i zmroziło na minus 30, że drzewa pękały, przemarzły orzechy włoskie i śliwy, a Was nie można było utrzymać w domu, tylko rwaliście się na górki, żeby posankować, bo i szkoły wtedy pozamykano. Pod tym względem tegoroczna zima należała do lepszych.

W domu mamy ciepło, bo jest czym palić. Węgla to już nie kupujemy od lat, bo strasznie drogi i strach byłoby kłaść do naszego starego pieca. Tyle słyszy się o zaczadzonych na śmierć ludziach. Na szczęście w naszej okolicy nikomu nic takiego się nie stało. Na razie spaliliśmy to, co było nacięte w pierwszej komórce. Zostało jeszcze to wierzbowe, co ściналиśmy je na ugorze prawie rok temu. Resztę drzewa z lasu porąbał nam już po świętach syn sołtysa i to tylko z dobroci, bo grzane piwo się przecież nie liczy. Miał to zrobić Wasz ojciec, ale zanim przyjechał, było już po wszystkim. Wodę też mamy cały czas, bo jak się dobrze nagrzej w domu, to rury nie zamarzają i rzadko pompowaliśmy z naszej studni w ogrodzie. A jak się pali pod fajerkami, to babcia gotuje wtedy na ogniu a mnie się zdaje, że jedzenie jest smaczniejsze niż to z gazu. Mamy też wygodę, bo chleb już od dłuższego czasu rozwożony jest po wsiach. Jeździ taki samochodzik rano i trąbi, wtedy się wychodzi i kupuje. Oprócz chleba kupujemy jeszcze bułki z kaszą gryczaną, bo najlepsze do mleka. Niestety, po mleko trzeba jechać do Turobina, chyba że sołtys podaruje czasem takie prosto od krowy, bo oni jeszcze hodują dla siebie, a latem pasą trochę na naszym. I taką mamy wspólną korzyść.

Mamy też jedno zmartwienie z prądem. Przyszły już nowe rozliczenia i coś nam się nie zgadza. Wygląda na to, jakby nam elektrycy całego roku nie uwzględnili z odczytu. Niby mają komputery, ale mnie się te słupki nie podobają i nasz licznik pokazuje zupełnie co innego. Zapłaciłem pierwszą ratę na 435 złotych, ale trzeba pojechać do Biłgoraja i wyjaśnić, skąd oni to wzięli. Pocieszam się, że jakby co, to nie przepadnie, najwyżej będzie zapłacone na zapas. Pozostałe

raty są bardziej ludzkie, bo już około 50 złotych. Tylko, że ja sam nie pojadę, a Wasz ojciec za delikatny na takie sprawy. Ja bym im lepiej wygarnął, bo to się już robi jak w Peerelu. Nikt z człowiekiem nie pogada, tylko sami prognozują, liczą komputerami i taki cyrk wychodzi. I jak tu się nie denerwować? Co niby miało naciągnąć tyle prądu? Jedna lodówka i mały telewizor? Bo radio to prawie nic. Może kosiarka łatem? Jak tak, to wrócimy do kosy jak kiedyś i damy radę!

Babcia Jadwiga to ma jeszcze jedno zmartwienie i to razem z sąsiadkami. W telewizji przestali nadawać serial pt. „Plebania” – może pamiętacie? Tam zawsze było trochę o księdzu proboszczu i wikarym, była też gospodyni i takie różne życiowe historie z miasteczka. Można było czasem się pośmiać, ale i czegoś nauczyć. Zawsze było coś o Bogu, obchodzono święta kościelne i sam lubiłem popatrzeć, jak to po bożemu żyje się nie tylko na plebanii. A zawsze na początku jak leciały napisy, to widać było z góry Krasnystaw – samo centrum sfilmowane latem, choć akcja działa się w jakimś innym miasteczku. Aż tu nagle – koniec. Bez żadnej zapowiedzi. Myśleliśmy, że umarł jaki aktor, albo ktoś inny z filmu – ale nic takiego. Chyba komuś w telewizji nie podobało się pokazywanie takich spraw. Dobrze, że nie płacimy abonamentu za telewizor, bo tak szczerze to nie ma za co. Jest jeszcze jeden serial z księdzem, ale on mi się nie podoba, bo zamiast zająć się kościołem i wiarą, to bawi się w policjanta i się z nimi zadaje. Całe szczęście, że ma się na wiosnę, to telewizor pójdzie w odstawkę. Lepiej to pójść na wieś, niż gapić się na głupoty.

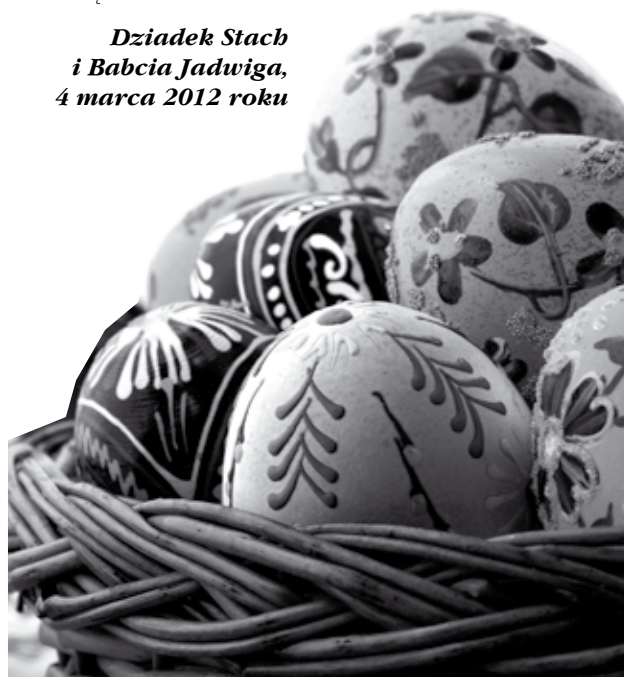
Wy też nie zapominajcie o kościele i żeby dzień święty święcić. Nie wiem, czy w Hiszpanii rządzą jeszcze komuniści, ale kościołów chyba nie pozamykali, bo to przecież katolicki kraj. My na Gromniczną byliśmy, bo nas sąsiedzi podwieźli na mszę. Teraz jest Wielki Post i będzie Zwiastowanie Pańskie a potem Wielkanoc – co byście nie zapomnieli przy Waszej robocie!

Trochę się rozpisalem, jak na pierwszy raz, ale o tym przez telefon się nie pogada tyle, jak licznik bije Was po kieszeni.

Ściskamy Was ciepło. Niech Matka Boska ma Was w swojej opiece.

Szczęść Wam Boże!

**Dziadek Stach
i Babcia Jadwiga,
4 marca 2012 roku**



NASZE POSTANOWIENIA

*Zrobię dziś
Zrobię jutro może
Żeby było lepiej
Zdrowiej
Postanawiam sobie
Lecz czy dotrzymam słowa?
Czy mi coś przeszkodzi
Może?*

Czynimy postanowienia przy różnych okazjach: na Nowy Rok, w Wielkim Poście, po spowiedzi lub pod wpływem jakichś wydarzeń. Mamy dobrą wolę, chcemy być lepsi, zacząć od nowa. Może nie jesteśmy zadowoleni z dotychczasowych dokonań.

Myślimy, że będziemy gotowi do wyrzeczeń, mając szczytny cel przed sobą.

Realizacja zamierzeń wymaga odwagi, wielu starań, kompromisów i pracy nad sobą.

Czy nas na to stać? Czy wytrwamy w swoich postanowieniach? Jak długo?

To zależy od nas. Jak się do tego zabieramy, do jakiego stopnia jesteśmy zdeterminowani, ile wysiłku w to włożymy, ile czasu poświęcimy.

Nie zawsze jest to łatwe. Gdy pojawiają się trudności i przeszkody, powoli rezygnujemy z tych zmagani. Myślimy sobie, może wystarczy mniej wyrzeczeń, zrobimy to potem, będzie nam łatwiej. Często nie udaje się nam dotrzymać postanowień. Ale warto je podejmować na nowo.

Może coś z tego dobrego wyniknie? Chociaż trochę staniemy się lepsi, uczynimy coś pożytecznego. Więcej czasu poświęcimy dzieciom albo chorym. Przestaniemy plotkować, buszować godzinami po Internecie. Może pomysłimy trochę o tym jak spędzić wolny czas. Zamiast np. oglądać seriale ciągnące się latami, niewiele wnoszące do naszego życia, przeczynamy coś ciekawego. Zastanowimy się nad swoim postępowaniem, spotkamy się z kimś, kto nam pomoże, doradzi.

Można wiele zrobić dla siebie i dla innych.

W Wielkim Poście mamy wskazówki do tego by pościć, dzielić się dobrami z potrzebującymi, więcej modlić się. Czy skorzystamy z tych podpowiedzi?

Każdy wie czym jest post. Czy chcemy pościć? Słyszymy lub czytamy o ludziach, którzy pościli. Mamy przykłady do naśladowania. Wiemy, że post jest potrzebny, można go ofiarować w czyjejś intencji.

Spotykamy ludzi ubogich. Czy ich los nas wzrusza?

Wielu jest ludzi, którzy pomagają innym. Organizują szereg akcji dobroczynnych. Czy się w nie angażujemy? Czy nie przychodzą nam do głowy różne wymówki, np. taka, że ten kto pracuje, ten ma, więc ci co nie mają środków do życia, zapewne za mało o to dbają.

„Starajmy się dać choćby coś małego. Wszystko co mamy, wydaje się niczym. Jeśli jednak damy – w rękach Bożych staje się to wielkie, bo nie my dajemy, ale daje sam Pan Bóg.”

Modlitwa jest pięknym darem, zwłaszcza gdy jest odmawiana po cichu, bez rozgłosu.

Jest potrzebna tym, którzy cierpią, samotnie zmagają się z losem, brak im wsparcia. Jeśli nie możemy im pomóc inaczej, zawsze możemy się za nich pomodlić.

Modlitwa jest nam potrzebna, byśmy odmienili swoje życie, odnaleźli sens postu, nie byli obojętni wobec drugiego człowieka.

Może warto odmówić sobie czegoś, wykorzystać ten czas aby ćwiczyć silną wolę, by się wyciszyć, przemyśleć wiele spraw, by lepiej przygotować się do Świąt Wielkanocnych.

Warto skorzystać z nadarzających się okoliczności, by wspomóc innych, ubogacając przez to samych siebie, wiedząc, że to się Panu Bogu podoba.

Radosnych Świąt!

Zofia Gontarz, Chełm

Cytat pochodzi z „Myśli na każdy dzień”
ks. Jana Twardowskiego

Przeznaczenie



Zenon Pastucha

*Ten co przeznaczenia
ślepym idzie tropem,
– oby nie zbłądził,
– oby nie zboczył
i przez głupotę
w rymszok się nie stoczył.*

*Jaka jest w tym życiu jego rola?
I jaka przeznaczona dola?
Dokąd zawiedzie go jego los?
Ku chwale Niebios?
Czy po pełny trzos?*

*Czy swym istnieniem utrapienie,
czy radość innym da.
On wolną wolę ma
i od niego również
zależy rola ta.*

mgr Zenon Pastucha, Turobin



Nocny motyl

*Niczym nocny motyl,
do światła życia goni
zachłannie łaknąc,
błyszcząc jego blaskiem.*

*Blask ten ułudą jest,
choć wielu
– gdy skrzydła pozyska,
leci bezmyślnie ku niemu.*

*Im szybciej zbliża się
do blasku życia,
tym wolniej postrzega
ułudę płomienia,
co nie rozbłyszcza, lecz pali
skrzydła do niego zbliżone,
rzucając na ziemię
stworzenie młodym życiem szalone.*

*Nie pędź do blasku.
Idź wolno do celu.
Po drodze doświadczysz
przygód wielu.*

mgr Zenon Pastucha, Turobin

TERESA POKLEPA (1951 – 2012) – nauczyciel, wychowawca, człowiek otwartego serca



Ś.p. Teresa Poklepa

Dnia 6 lutego 2012 roku zmarła P. Teresa Poklepa – długoletni pracownik i dyrektor Przedszkola w Turobinie.

Teresa Poklepa urodziła się 24 czerwca 1951 roku w Rudniku. Tutaj ukończyła szkołę podstawową (1958-1966). Następnie, w latach 1966-1971 kontynuowała naukę w Liceum Pedagogicznym dla Wychowawczyń Przedszkoli w Chełmie. Po ukończeniu szkoły

średniej rozpoczęła pracę w Przedszkolu Miejskim w Lublinie. Pracowała tam pięć lat. W 1976 roku wraz z rodziną przeprowadziła się do Turobina, podejmując obowiązki w państwowym przedszkolu. W tym samym czasie (1976-1977) podjęła naukę w Studium Wychowania Przedszkolnego. W okresie od 1979-1990 roku pełniła funkcję Dyrektora Przedszkola w Turobinie. Przez kilka lat uczyła również wychowania muzycznego w Liceum Ogólnokształcącym. W latach 1990-2002 była kierownikiem internatu tegoż liceum. W 2002 roku przeszła na emeryturę, jednak pracowała jeszcze na pół etatu w Rzemieślniczej Szkole Zawodowej, jako wychowawca i sekretarka tej szkoły. W Turobinie mieszkała od 1976 do 2003 roku. Następnie w 2003 roku przeniosła się na stałe w rodzinne strony do Rudnika. Z mężem Zbigniewem – długoletnim dyrektorem Szkół w Turobinie przeżyła wspólnie 38 lat, wychowała dwójkę dzieci.

Pani Teresa pracowała sercem. Każdego dnia udowadniała, że dobro dziecka powinno być dla każdego nauczyciela najwyższym prawem. Praca w przedszkolu to nie tylko wykonywanie obowiązków i realizowanie planu ale to pasja, dzielenie się tym, co najlepsze w człowieku. Kochała dzieci tak po prostu. Nie miało dla niej znaczenia nazwisko dziecka, miejsce pracy jego rodziców i zasobność ich portfela. To dziecko było najważniejsze dla niej. Łączyła w sobie wszystkie cechy dobrego pedagoga, nauczyciela, wychowawcy, przyjaciela dzieci, ich rodziców i współpracowników. Swoją pasją potrafiła zarazić innych. Motywowała do działania, budziła aktywność. Nigdy nie

okazywała zmęczenia, zniecierpliwienia, niechęci. Była zawsze na „posterunku” gotowa pomóc, działać, uczyć i wychowywać.

Nie ma chyba wychowanka Pani Teresy, który nie pamięta jej ciepłego uśmiechu, uspokajającego głosu, delikatności rąk. W każdej chwili była gotowa przytulić zapłakanego malca, uspokoić go, pocieszyć. Przekazywała dzieciom nie tylko konkretną wiedzę dotyczącą literek, cyfr, figur geometrycznych, ale przede wszystkim uczyła ich wiedzy o świecie, szacunku dla innych ludzi, tolerancji, współpracy. Nie pozwalała na „gniewy”, smutki i żale. Dzieci będące pod opieką Pani Poklepowej przychodzili do przedszkola z radością, cieszyli się, że znów spotkają swoją wychowawczynię, która proponuje coś ciekawego.

Pedagog, nauczyciel, wychowawca ... nie tylko w stosunku do dzieci, ale też do współpracowników, którzy stawiali Panią Teresę za wzór. W trudnych chwilach, gdy „ucieka” gdzieś zapal, dopada zniechęcenie sięgamy pamięcią do czasów, kiedy pracowała z nami Pani Poklepowa. Ona, która uczyła, że własne problemy zostawia się w domu, że nie można przynosić ich do pracy, do dzieci, które czekają na kochającą, wesołą panią, współpracownicy na koleżankę a młodzi na mentora.

Z wielkim żalem wspominamy Panią Teresę, wspaniałego nauczyciela i wychowawcę, człowieka godnego najwyższego szacunku i zaufania, osobę, która chciała włożyć w rączkę każdego dziecka „...kulę słońca”.



Przedszkole lata 80-te XX w.
Pierwsza z prawej Teresa Poklepa

Wspominały koleżanki i pracownicy przedszkola:

**Halina Jastrzębska, Bożena Romańska,
Małgorzata Łukaszczyk, Halina Wróblewska,
Jadwiga Godula.**

W RODZINNYCH STRONACH...



Na jednej z pielgrzymek

Był rok 2003. Pani Teresa Poklepa wróciła do siebie i wraz z mężem zamieszkała w Rudniku, aby opiekować się swoim ojcem Józefem. Przez 6 lat dojeżdżała jeszcze do Turobina, do pracy w szkole. Zaprzała jej całkowicie dopiero w 2009 r. Będąc na emeryturze, wśród wielu obowiązków znalazła również czas dla parafii św. Marka Ewangelisty w Rudniku. Z wielkim zaangażowaniem i oddaniem pracowała w Radzie Parafialnej, której członkiem została w 2007 r. Należała do Kółka Różańcowego, prowadziła kronikę wszystkich kółek parafialnych, była członkiem grupy liturgicznej. Uczestniczyła we mszach świętych nie tylko w niedzielę ale także w ciągu tygodnia, włączając się czynnie poprzez czytanie Słowa Bożego, modlitwę wiernych.

Kiedy ksiądz proboszcz wprowadził msze święte ratnie o godzinie 6.00 rano, P. Teresa w 2010 r. z grupą ponad

100 osób! (tylu parafian przychodziło codziennie na roraty) nie opuściła ani jednej takiej mszy świętej w Adwencie.

Bardzo chętnie brała udział w przygotowaniu różnych uroczystości parafialnych i Świąt, pomagając zarówno w wystroju świątyni, jak również angażując się bezpośrednio w sam ich przebieg. Uczestniczyła w organizowanych z parafii pielgrzymkach do Częstochowy, Lichenia a także do Rzymu w 2008 roku i innych miejsc świętych.

W czasie trwania pielgrzymek z wielkim oddaniem prowadziła modlitwy i śpiewy, które pozwoliły w pełni wykorzystać czas na rozmowę z Bogiem wszystkim uczestnikom.



Niedziela Palmowa – Rudnik 2009 r.



Rudnik – Wielki Piątek, 2008 r.

Wspólnie, razem z mężem przez ostatnie lata składała życzenia księdzu proboszczowi w Wielki Czwartek – dzień ustanowienia Sakramentu Kapłaństwa i Eucharystii, dając czytelne świadectwo swojej wiary i umiłowania Kościoła. Pozostawiła po sobie trwałe ślad. Jej obecności, życzliwego spojrzenia, umiejętności dialogu i bycia z drugim człowiekiem sercem, będzie nam stale brakować. Jako ludzie wierzący jesteśmy głęboko przekonani, że P. Teresa oręduje za nami i za naszą parafią u Pana.

Przedstawiciele parafii Rudnik

**Fot. Halina Wróblewska, Marek Banaszak,
ks. kan. Kazimierz Zaręba**

WIERNA PATRIOTYCZNYM IDEAŁOM – Janina Dziura (1934-2012)



Ś.p. Janina Dziura

25 lutego 2012 roku, w godzinach popołudniowych w Szpitalu Papięskim w Zamościu, zmarła ś.p. Janina Dziura z Turobina. Przeżyła 77 lat.

Odeszła kolejna osoba zasłużona dla naszej gminy, parafii i całej społeczności. Poprzez swoją pracę zawodową i społeczne zaangażowanie dawała wyraz umiłowania tej ziemi i ludzi, z którymi przyszło jej żyć.

Pani Janina urodziła się 23 marca 1934 roku w Zakrzewie. Tutaj ukończyła szkołę podstawową. Naukę kontynuowała w Gimnazjum Ogólnokształcącym w Bychawie a następnie w Technikum Ekonomicznym w Nałęczowie. Studiowała w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim – kierunku administracja, uzyskując tytuł magistra.

Z Turobinem związana od 1960 roku. Pracowała najpierw w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej a następnie w Urzędzie Gminy. W latach 1979-1990 pełniła funkcję Sekretarza Gminy Turobin, w międzyczasie powierzono jej obowiązki Naczelnika Gminy (wrzesień 1983 – luty 1984).

W okresie pracy zawodowej współpracowała ze środowiskami kombatanckimi, Kołami Gospodyń Wiejskich (zakup strojów ludowych), gminną orkiestrą dętą (zakup instrumentów muzycznych). Dzięki jej staraniom powołano do życia Gminny Ośrodek Kultury w Turobinie, czym zyskała sobie uznanie wśród lokalnej społeczności. Udzielała się także na rzecz Stowarzyszenia Dzieci Ofiar Wojny.

Na emeryturę przeszła w 1990 roku. Odznaczona Honorową Odznaką Pracownika Państwowego i Złotym Krzyżem Zasługi.

W ostatnich latach angażowała się w prace Klubu Seniora i pisała artykuły do „Dominika Turobińskiego”.

W Klubie Seniora prowadziła kronikę, w której zamieszczała informacje z bieżącej działalności a także własne

spostrzeżenia, dotyczące poszczególnych spotkań. Była osobą bardzo aktywną. Dyskutowała na różne tematy. Żywo interesowała się sprawami społeczności lokalnej i tym wszystkim co działo się w naszej Ojczyźnie. Dawała temu wyraz również na łamach „Dominika Turobińskiego”. Z gazetą związana była od 2006 roku. W pierwszym artykule wspominała Grudzień 1981 roku, kiedy w Polsce wprowadzono Stan Wojenny. Opowiadała Czytelnikom o tym, jak wyglądał ten okres w naszej gminie.

„Przychodzili interesanci w różnych sprawach. Wszystkich trzeba było załatwić w obecności wojskowych. Naczelnik – P. Alfred Sobótka i ja zostaliśmy pouczeni jak ma funkcjonować Urząd Gminy, w tym trudnym czasie. Zostały wprowadzone plany pracy na wzór wojskowy. Każdy, kto udawał się poza teren gminy musiał posiadać przepustkę wydawaną przez Urząd Gminy. Dzięki dobrej współpracy między Sekretarzem, Naczelnikiem i wojskiem stan wojenny na terenie naszej gminy przebiegał w miarę spokojnie.” („Dominik Turobiński” nr 25, grudzień 2006. str. 36.)

W kolejnych numerach gazety podejmowała różne tematy, koncentrując się głównie na swoich ulubionych – historycznych.



Święto Kobiet – marzec 2011 r.



P. Janina podczas jednego ze swoich wystąpień

Komentowała także bieżące wydarzenia, jakie miały miejsce w Polsce i te, które dotyczyły naszej społeczności. Była gorącą patriotką. Nie wstydziła się wywieszać flagi z okazji świąt narodowych. Zawsze uczestniczyła w uroczystościach patriotyczno-religijnych. Ubolewała mocno nad tym, iż tak mało osób bierze udział w świątach 3 maja czy 11 listopada, organizowanych w Turobinie.

Była osobą bardzo czytanną. Ceniła sobie kontakty z młodzieżą i dziećmi. Jej pragnieniem było to, aby młode pokolenie wyrastało na fundamencie prawdy i chrześcijańskich wartości, by przejęło po starszych to wszystko, co piękne i trwałe w naszym narodzie, w jego jakże bogatej historii.

Kochała Kraków, w którym przyszło jej studiować w czasie, gdy kardynał Karol Wojtyła został Papieżem. Wielokrotnie wspominała tamte chwile i niezapomniane, niepowtarzalne entuzjazm ludzi w związku z wyniesieniem Polaka na Stolicę Piotrową.

Żyła tym wszystkim, co Jan Paweł II przekazywał Polakom w czasie Jego podróży apostolskich do Polski.

Z wielkim sentymentem odnosiła się do Kresów Wschodnich.

Kiedy rozmawialiśmy o Turobinie i sprawach, które ją nurtowały, wielokrotnie wracała do lat 70-tych, 80-tych minionego wieku, z sentymentem podkreślając takie nazwiska jak: sędzia Binienda, P. Władysław Węgrzyn, doktor Rusinowicz, doktor Bednarz, ks. kan. Franciszek Cymborski i wielu innych.

Do listopadowego numeru „Dominika Turobińskiego” (nr 44 – październik – listopad 2011 r.) P. Janina napisała artykuł, który zatytułowała „Wspomnienia”.

„Ten tekst stanowi pewne podsumowanie mojego do-tychczasowego pisania do „Dominika Turobińskiego”. Minie właśnie 5 lat, kiedy mój pierwszy artykuł został wydrukowany. Pisałam na różne tematy: o tradycjach, zwyczajach, o wiośnie, górach i morzu. Dużo o historii np: Konstytucji 3 maja i obchodach tego święta, o Rocie, o zwycięstwach i klęskach Polaków, zesłańcach Syberii. Wiele było tematów bieżących i wydarzeń, jakie miały miejsce: Tragedia Smoleńska, jaka będzie Polska, o krzyżu, kim był dla nas Jan Paweł II i co nam zostało z Jego nauczania, czym jest dla Polaków Jasna Góra, kiedy przywędrował Obraz Czarnej Madonny. Wspominałam o Lourdes i powiązaniach tego Sanktuarium z Kościołem Świętego Krzyża i postacią Jezusa dźwigającego krzyż.

Ostatnio o Wąwolnicy i Nałęczowie, a wcześniej także o ważnych rocznicach, jak choćby o 30-tej rocznicy powstania Solidarności. Czytelnicy mogli coś z tego się dowiedzieć i zapamiętać.”

Kiedy zapytałem P. Janinę, co znaczą słowa „pewne podsumowanie” odpowiedziała krótko – mija 5 lat, jest mała rocznica a ja jak sił nie zbraknie i zdrowie dopisze chcę kontynuować współpracę z gazetą.

Kilka dni przed śmiercią zadzwoniła do mnie i powiedziała: Mam kolejny artykuł, tym razem o Ziemi Świętej. Nie byłam tam jeszcze i pewnie już nie pojadę – chociaż ks. Dziekan podczas „kolędy” namawiał mnie, ale byli bliscy z rodziny i na podstawie ich relacji powstał tekst.

Podziękowałam, odpowiedziałem, że oddzwonię to porozmawiamy dłużej. Już nie zdążyłem. Przekazałem jedy-



P. Janina Dziura – druga od prawej na spotkaniu klubu seniora

nie pozdrowienia przez doktora Andrzeja – syna P. Janiny. Dotarli do szpitala im. Jana Pawła II w Zamościu, w którym przeżyła ostatnie dwa dni swojego życia.

Msza Święta pogrzebowa pod przewodnictwem ks. Dziekana, miała miejsce w kościele św. Dominika w Turobinie, a ciało zostało złożone w grobowcu rodzinnym w Targowisku.

Adam Romański

Fot.: E. i M. Banaszak, Barbara Harasim

Ps. P. Janina Dziura przez ostatnie 5 lat napisała do „Dominika Turobińskiego” 22 artykuły.

Rodzina Zmarłej tą drogą pragnie podziękować wszystkim Państwu, uczestnikom pogrzebu s.p. Janiny za udział, modlitwę, okazane współczucie i więzy solidarności. Dziękujemy przybyłym kapłanom na ręce ks. dziekana Władysława Trubickiego, pracownikom Urzędu Gminy i radnym na ręce P. Wójta Eugeniusza Krukowskiego, chórowi parafialnemu, Akcji Katolickiej, Klubowi Seniora, P. Alfredowi Sobótcie – byłemu Wójtowi, przybyłym delegacjom z Turobina, Żółkiewki i innych miejsc. Wszystkim obecnym zarówno na mszy świętej pogrzebowej w Turobinie jak i na dalszej części żałobnej uroczystości w Targowisku, rodzina składa serdeczne Bóg Zapłać.

Refleksja na Wielki Post

CICHO...

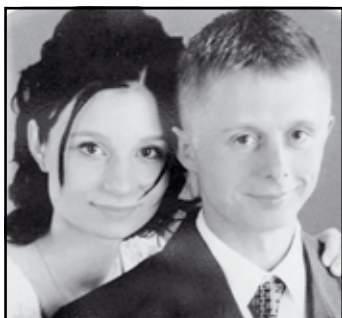
*cicho Boską spełniać wolę
cicho bliźnim ulżyć dołę
cicho kochać ludzi, Boga
cicho – oto święta droga
cicho ze swymi dzielić radość
cicho wszystkim czynić zadość*

*cicho innych błędy znosić
cicho życzyć, błagać, prosić
cicho zrzec się, ofiarować
cicho ból swój w sercu chować
cicho jęki w niebo wznosić
cicho skrycie łzą się rościć
cicho kiedy ludzie męczą
cicho gdy pokusy dręczą
cicho zmianę życia znieść
cicho krzyż z Jezusem nieść*

*cicho Jezus w hostii sam
cicho milcząc mówić nam
cicho ufaj Zbawcy swemu
cicho tęsknij, wdychaj ku Niemu
cicho z cnoty zbieraj plon
cicho aż nadejdzie zgon
cicho ciało spocznie w grobie
cicho da Bóg niebo Tobie*

**Kard. Adam Stefan Sapiecha
ze zbiorów P. Banaszak**

MARTA I MACIEK



Ś.p. Marta i Maciej Morawscy

Był piękny, słoneczny, lipcowy dzień 2009 r. Po wcześniejszym obiedzie Marta z Maćkiem wybrali się do Lublina by odwiedzić syna, który przebywał na wakacjach.

Mamo, wieczorem będziemy z powrotem – rzekł na odchodne Maciek. To były jego ostatnie słowa wypowiedziane za życia do matki. Kilkanaście minut potem zginęli oboje w tragicznym wypadku w Draganach. Samochód ciężarowy jadący w przeciwnym kierunku, zjechał raptownie na ich pas ruchu.

Doszło do czołowego zderzenia. Marta przeżyła trzydzieści lat, Maciek trzydzieści dwa. W tym roku, na początku wakacji a dokładnie 9 lipca, minie trzy lata od tego wydarzenia.

Czas leczy rany, ale w naszym przypadku wspomnienia są wciąż żywe – mówi P. Maria Morawska – mama Maćka. Najbardziej szkoda mi Daniela. Chłopak w jednej chwili stracił obojga rodziców. Bardzo to przeżył, a my wspólnie z nim. To był szok, z którego trudno się otrząsnąć. Daniel każdego dnia zachodzi do pokoju swoich rodziców. Nad ich łóżkiem wisi ręcznie malowany, piękny portret ślubny Marty i Maćka. Patrzy w ich twarze, płacze, ale szybko się uspokaja, kiedy tłumaczą, że rodzice widzą go z nieba i na pewno pragnęliby, aby nie był smutny.

Maciek i Marta wzięli ślub w kościele św. Rodziny na Czubach, w Lublinie 29 kwietnia 2000 r. Cieszyli się sobą 9 lat, żyli cicho, spokojnie, dzieląc się różnymi obowiązkami. Początkowo przez kilka lat przebywali w Lublinie, a po śmierci męża – wspomina P. Maria (+Janusz, 61 lat, zmarł 8 września 2005 r.) zamieszkali w Turobinie. Maciek pracował w Nowym Dworze w zakładzie stolarskim, produkującym meble i pomagał żonie w wychowaniu syna.



Marta ze swoim dzieckiem

10 maja 2009 r. Daniel wraz ze swoimi rówieśnikami przystąpił w kościele św. Dominika w Turobinie do I Komunii Świętej. Wszyscy wtedy cieszyli się tą uroczystością; ktoś



Wspólne zdjęcie rodzinne

przypuszczał, iż dwa miesiące później dojdzie do takiej tragedii.

Po ludzku to wszystko trudno zrozumieć. Ciśnie się stale pytanie, dlaczego? Można na nie odpowiedzieć tylko z Bożej perspektywy – mówi P. Maria. Ale ta ludzka jest ciągle obecna w nas. Stąd na pomniku Marty i Maćka pojawiły się słowa: „Gdyby nasza miłość potrafiłaby uzdrawiać, a żyłbyś z nami”. Człowiek niekiedy w rozpaczy buntuje się przeciwko Bogu, grzeszy, nie potrafi pogodzić się z rzeczywistością jaka jest jego udziałem. W wielu przypadkach bowiem ta rzeczywistość przerasta nas, nasze marzenia, plany, poszufladkowane życie, kiedy jednak przychodzi refleksja, – a dobrym momentem jest czas Wielkiego Postu – wtedy w ciszy ludzkiego serca zaczynamy znów na nowo wypowiadać słowa – *Jezu ufam Tobie*.

Kiedy kończymy rozmowę z P. Marią ta prosi nas byśmy pomodlili się czasami za Martę i Maćka, czy to będąc na turobińskim cmentarzu, czy w każdym innym miejscu.



Cmentarz w Turobinie – grób Marty i Maćka

Przygotował

Adam Romański

Fot. Marek Banaszak

ze zbiorów P. Marii Morawskiej, Turobin

Ogłoszenie

Powstała Wspólnota Trudnych Małżeństw SYCHAR w Archidiecezji Lubelskiej. 9 stycznia br. JE Abp Stanisław Budzik udzielił zgody i błogosławieństwa.

Wspólnota służy pomocą tym, którzy przeżywają trudny czas, wspiera w zobowiązaniach wynikających z przysięgi małżeńskiej i w wierności współmałżonkowi. W sytuacji kryzysu małżeńskiego, gdy pojawiające się problemy wydają się nie do rozwiązania (zdrada, odejście współmałżonka, jego wejście w nowy niesakramentalny związek, a także przemoc, alkoholizm, czy problemy osobowościowe) szczególnie ważne jest wsparcie ze strony otoczenia. Pragniemy więc w różny sposób otoczyć opieką tych, którzy chcą trwać w wierności „na dobre i na złe”.

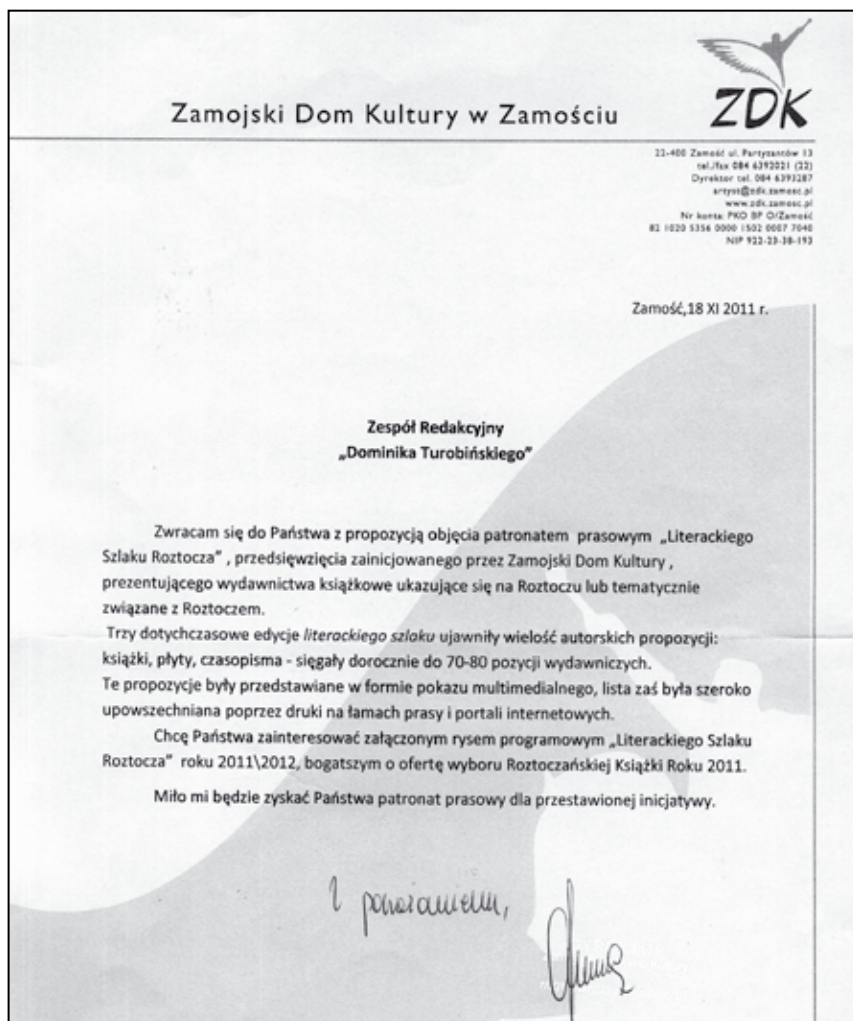
Spotkania SYCHAR-u odbywają się w Puławach i w Lublinie.

W Puławach – w każdą pierwszą sobotę miesiąca – w parafii Miłosierdzia Bożego, przy ulicy Kowalskiego 1, godz. 16.00.

W Lublinie – w każdą trzecią sobotę miesiąca – w parafii św. Urszuli Ledóchowskiej, przy ulicy Roztocze 1, na Węglinie, o godz. 15.00. Rozpoczynamy mszę świętą w intencji ratowania małżeństw. Po mszy świętej spotkanie w salce parafialnej.

Bliższe informacje na stronie www.lublin.sychar.org

OTRZYMALIŚMY



Od Redakcji

Przegląd wydawnictw „Literacki Szlak Roztocza” oraz konkurs Książka Roku 2011, ma na celu zwrócenie powszechnej uwagi na publikacje związane z Roztoczem. Swym zasięgiem obejmuje Roztocze Gorajskie, Szczepieskie i Tomaszowskie, powiaty: biłgorajski, hrubieszowski, tomaszowski, zamojski. Lista książek zgłoszonych do konkursu została opublikowana na stronie internetowej Zamojskiego Domu Kultury. Książka Roku zostanie wybrana poprzez plebiscyt. Głosowanie drogą elektroniczną, bądź poprzez wypełnienie karty plebiscytowej i złożenie jej w sekretariacie Zamojskiego Domu Kultury, trwało od 1 do 30 stycznia 2012 roku. Wyniki będą ogłoszone 21 marca 2012 roku, podczas spotkania poświęconego książkom „Literacki Szlak Roztocza”.

Poinformujemy o tym Państwa, w kolejnym wydaniu „Dominika Turobińskiego”.

Studnia z żurawiem w Turobinie z początku XIX w.



Zdjęcie pochodzi z książki:
Grafika Józefa Tarłowskiego
dla Czesławy i Romana Tokarczyków
– Wydawnictwo Olech, Lublin

HISTORIA JEDNEGO E-MAILA

Pewna para w średnim wieku z północnej części USA zatęskniła w środku mroźnej zimy do ciepła. Zdecydowała się więc pojechać w dół Ameryki – na Florydę – i zamieszkać w tym samym hotelu, w którym spędziła noc poślubną 20 lat wcześniej. Mąż miał dłuższy urlop i pojechał dzień wcześniej. Po zameldowaniu w recepcji odkrył, że w pokoju jest komputer, więc postanowił wysłać do żony e-maila. Niestety pomylił się o jedną literkę w adresie. Mail znalazł się w ten sposób w Huston u wdowy po pastora, która właśnie wróciła z pogrzebu męża i chciała sprawdzić, czy w poczcie elektronicznej są jakieś kondolencje od rodziny i przyjaciół. Jej syn znalazł ją zemdloną i przeczytał na ekranie komputera – Moja ukochana żono – jestem już na miejscu. Zapewne jesteś zdziwiona wiadomością ode mnie. Teraz mają tu komputery i wolno nam wysyłać maile do najbliższych. Właśnie się zameldowałem... Wszystko jest przygotowane na Twoje jutrzejsze przybycie. Oczekuję na Ciebie i cieszę się ze spotkania. Mam nadzieję, że Twoja podróż będzie równie bezproblemowa jak moja.

P.S. Tu na dole jest naprawdę gorąco...

Ze zbiorów Amy Gajak-Mróż, Turobin

DEKANAT TUROBIN

– Dane statystyczne dla Annuario Pontificio za rok 2011

	Chłanów	Czernięcin	Gielczew	Gilów	Olchowiec	Płonka	Rudnik	Targowisko	Turobin	Wysokie	Zakrzew od 1.XII.	Żółkiewka	Ogółem
Chrzty	13	9	9	8	9	6	9				2	23	145
Bierzmowani	40	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	87	127
I Komunia	17	13	8	8	9	9	19	6	35	20	–	33	177
Śluby	6	7	2	7	1	5	5	9	22	14	–	14	92
Zmarli	39	30	16	10	16	44	29	27	82	41	1	50	385
Katolicy ochrzczeni	1571	1600	980	961	793	1400	1320	1193	4478	2625	733	3000	
Niekatolicy chrześcijanie	–	–	10	300	24	–	–	7	20	300	–	200	861
inne religie	4	20	–	–	116	5	32	6	30	50	3	300	556
inni	–	–	–	2	–	–	–	2	10	–	–	10	24
Zameldowani – pobyt stały		1 I 2000 r.							5196				
		1 I 2012 r.							4538				

Od Redakcji

Dla porównania tej statystyki pragniemy podać, iż w roku 2010 w parafii św. Dominika w Turobinie było 38 chrztów św., do I Komunii Świętej przystąpiło 41 dzieci, ślub kościelny zawarło 26 par małżeńskich, zmarło 57 osób (Red.).



Nowy proboszcz parafii Zakrzew Ks. Mieczysław Fel

ur. 18.07.1967 r. – Hrubieszów
– Diecezja zamojsko-lubaczowska
święcenia 21.05.1994 r.

Cytat miesiąca

(aktualne w kontekście proponowanej zmiany związanej z wydłużeniem wieku przejścia na emeryturę)

Emerycie, emerycie wspieraj rząd czynem i umieraj przed terminem.

CHRTY, POGRZEBY GRUDZIEŃ 2011 R.

Chrzty Święte

14. Kryk Natalia Huta Turobińska
15. Radej Zuzanna Żaławcze

Zmarli grudzień 2011 r.

79. Nastaj Marianna	90	Żaławcze
80. Tokarz Marian	71	Guzówka Kolonia
81. Dunaj Stefan	66	Huta Turobińska
82. Daniłowski Alfred	81	Turobin

Przygotował: Krzysztof Polski

WAŻNE TELEFONY

Ks. Dziekan Władysław Trubicki
tel./fax 84/6833350

Ks. Marcin Bogacz 84/6833355

Ks. Marek Janus 84/6833400

P. Leszek Tomiło – kościelny 84/6833651

P. Krzysztof Polski – organista 84/6833481

Redakcja Dominika:

– P. Adam Romański 84/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:

Dni powszednie: 7.30 – 8.30

Niedziele i święta: po mszach świętych

Kwartalnik Parafii pw. św. Dominika w Turobinie

Adres Redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Skiba, Michał Romański, Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróż, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto Parafii św. Dominika w Turobinie:

Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 81 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronach internetowych:

www.turobin.kuria.lublin.pl, e-mail: turobin@diecezja.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ VI

PRACE KONSERWATORSKIE PRZY OŁTARZU CHRYSTUSA FRASOBLIWEGO



Wygląd ołtarza Chrystusa Frasobliwego przed konserwacją



Początek prac konserwatorskich



Na zdjęciach widoczna pierwotna warstwa malarska w postaci niebieskiej marmuryzacji



Czerwony kolor – pierwsza warstwa malarska



Po zdjęciu farby widoczne zniszczenia drewna przez drewnojady



Fot.: Małgorzata Makal – Lublin

Ołtarz był poprawiany w minionych latach kilkakrotnie, żeby nie uległ całkowitemu zniszczeniu. Obecnie poddany pracom konserwatorskim (ostatni moment), aby przywrócić dawny wygląd.

Zdjęcie na okładce: Witraż Chrystusa Zmartwychwstałego z kościoła św. Dominika na tle turobińskiej wiosny
Fot.: Marek Banaszak i Zenon Pastucha



*Witraż przedstawiający
Chrystusa Zmartwychwstałego
z kościoła św. Dominika
w Turobinie*

